Należność pocztowa opłacona ryczałtem

Rok III. Nowogródek, Niedziela 22 września 1929 r. Cena 15 gr. Nr. 261 (618)

Wydrukowano 1000 egz. WYDZ. POW. W NOWOGRÓDKU

REDAKCJA CZYNNA CODZIENNIE z wyjątkiem świąt od g. 11 rano do g. 2 w nocy.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie 3.00 z odnoszeniem do domu 3.00

CENA OGŁOSZEŃ: przed tekstem 30 gr., w tekście (przed kroniką) 40 gr., za tekstem 15 gr. za milimetr jednoszpaltowy, drobne za wyraz 10 gr., posady i prace poszukiwane po 5 gr. za wyraz. Fantazyjne i tabela o 50% drożej.

ŻYCIE NOWOGRÓDZKIE

DZIENNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM ZIEMI NOWOGRÓDZKIEJ.

Adres Redakcji i Administracji: NOWOGRÓDEK, ul. 3-go maja, Nr. 1. — Telefony 75 i 100.

Prenumeratę przyjmują: w BARANOWICZACH „Ekonomja". :—: w STOŁPCACH: p. Engman od g. 14—15. Szeptyckiego 49. Wydział Powiatowy, pok. 10.

Nr. KONTA P. K. O. 81.287.

ZIEMIA NOWOGRÓDZKA WITA GŁOWĘ PAŃSTWA

Ponad zmiennością rządów i ministrów, ponad walkami partyj politycznych, ponad antagonizmami społecznymi czy narodowościowymi czynnikiem stałości, sprawiedliwości i równowagi w Państwie jest Prezydent Rzeczypospolitej.

Pozostawiając ciałom przedstawicielskim regulowanie form prawnych życia państwowego, przekazując organom władzy wykonawczej codzienne troski rządzenia — Prezydent Rzeczypospolitej z wysokości swego dostojnego stanowiska ogarnia szersze horyzonty, patrzy dalej w przyszłość. W ręce Naczelnika Państwa złożyły swój wiekowy dorobek minione pokolenia, aby nienaruszony depozyt przekazał potomnym. Najwyższy strażnik niepodległości Państwa, jego całości i rozwoju przed trybunałem historji zdawać będzie jedynie rachunek ze swoich czynów.

Wolny od wszelkich uprzedzeń, sympatyj czy niechęci osobistych Prezydent Rzeczypospolitej jest wcieleniem czystej, niezmiennej racji stanu, z punktu widzenia trwałego interesu państwowego ocenia wartość każdego zjawiska, każdej grupy, każdej jednostki.

Wielkość zadań, jakie ciążą na barkach Prezydenta nie pozwala Mu wdawać się w szczegóły; troską Jego jest harmonja całości, zgodny rytm wszystkich dziedzin życia państwowego.

Głębokiej znajomości duszy narodowej wymaga urząd Głowy Państwa. Ziemia i ludzie nie mogą mieć dla niego tajemnic, winien w nich czytać jak w otwartej księdze. Muszą Mu być znane wszystkie piękności i ułomności, wszystkie bogactwa i braki, radości i bóle narodu.

Kolejno przesuwają się przed oczami naszego Prezydenta wszystkie dzielnice Państwa. Pomorze, Wielkopolska, Wołyń, Małopolska witały już swego Dostojnego Gospodarza. Dzisiaj nasza Nowogródzka Ziemia, strojna we wszystkie uroki i barwy jesieni składać Mu będzie rachunek ze swojej dziesięcioletniej pracy dokonanej i z prac zamierzonych na przyszłość.

Bez rumieńca wstydu możemy przedstawić osiągnięte rezultaty. Warsztatem naszej pracy był kraj sztucznie, a brutalnie wstrzymywany w swym rozwoju przez zaborców, a całkowicie zniszczony przez wojnę. Tam gdzie przed dziesięciu laty panowała pierwotność i ruina, r[illegible]ch i zgliszczach zakwitło nowe życie. Wielcy i drobni rolnicy, dawni mieszkańcy i nowi przybysze, cywilni i wojskowi, kupcy i rzemieślnicy, wszystkie narodowości i wszystkie wyznania — z dumą niesiemy plony naszego wysiłku.

Przy gorącej, ofiarnej pomocy organów państwowych zaleczone zostały stare rany, otucha wstąpiła w serca, ziemia sama uśmiechnęła się radośniej runią uprawionych pól. Wskrzeszona dawna zapomniana kultura, odbudowano kościoły i domy, wstęgi nowych dróg, gwarne gmachy szkolne, ład i bezpieczeństwo — wszystko to zawdzięcza ziemia Nowogródzka swemu powrotowi do dawnej macierzy.

Wiele bardzo pozostało do z r o b i e n i a. Przedstawimy Panu Prezydentowi nasze palące potrzeby, nasze plany na przyszłość, nie wątpiąc, że będą Mu one równie bliskie jak potrzeby innych dzielnic. Nierozdzielną całość stanowi organizm Państwa, każda piędź ziemi ojczystej jednaką ma wartość. Jak dobry gospodarz rozkładający pracę na dzień dzisiejszy i jutrzejszy, Prezydent Rzeczypospolitej wyznaczy chwilę zaspokojenia każdej z naszych potrzeb, uzgadniając możności i pożytek całości Państwa z rozkwitem naszej dzielnicy.

Owiana u r o k i e m wspomnień Mickiewiczowskich, cicha i wytrwała, ufna i wierna jednoczy się dzisiaj cała ziemia Nowogródzka w hołdzie dla Głowy Państwa, dla Prezydenta Rzeczypospolitej.

Nie z naszej winy pozostaliśmy w tyle poza naszymi braćmi z zachodu. Zachodnie dzielnice Rzeczpospolitej zdarzeniem historji w lepszych od nas tu zamieszkałych znajdywały się warunkach rozwoju. Nie dane nam dotychczas było zrównać się w wyścigu pracy z niemi. Ale właśnie tem większa jest nasza gotowość do wzmożonego wysiłku, do odrobienia straconego czasu. W lepszą, bardziej świetlaną przyszłość niech nas wiodą przewodnicy narodu: Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki wraz z wielkim budowniczym Państwa Józefem Piłsudskim.

W. Kamieniecki
Senator ziemi Nowogródzkiej.

Mościcki

Kiedy zakwitną liljowe łubiny, zapłoną ogniste okiście jarzębin, a płowe ugory zasnuje srebro jesiennych pajęczyn, kiedy, jak śpiew dalekich harf, zadźwięczą jękliwe głosy odlatujących żórawi i złoty płaszcz jesieni otuli lasy — piękną nad wyraz staje się wówczas ziemia nasza...

Na osierocone smutne pola spływa dostojność ukończonych prac. Ku wieczorowi ma się dzień, fujarki grają echem leśnem, wracają stada z pól, gasną kreśne zorze...

I w czasie tym zawita do nas Włodarz dobrotliwy. Spokojnem, mądrem, a wnikliwem okiem spojrzy na rozłogi szarych ścierniisk, na zbiory i dorobek nasz, na wsie i miasta, na ludzi, którzy wyjdą ku drogom aby Go powitać i rzeknie: „Radbym wiedzieć jak się wam tutaj w pracy waszej wiodło, jakieście calizny karczowali, orali, sieli, chciałbym widzieć waszej pracy plon... Czy nie leciały ponad ziemią waszą huraganów skrzydła, czy nawałnice burz nie poniszczyły waszych strzech? Jakieście rzucali ziarno w piękną waszą glebę i czy drapieżny ptak lub szarańcz chmary nie pomniejszały zbiorów waszych? Czyście zaznali tu błogosławieństwa pracy w radosnym dniu spełnionych obowiązków waszych? Czy aby człek był człowiekowi bratem? Czyście zasiedli społem na progach domów waszych w bratniej zgodzie i podniesieniu dusz i serc?

I wyjdą ludzie z domostw wszyscy społem i rzekną Mu: „Włodarzu dobry, czekaliśmy na Ciebie, aby Ci otworzyć nasze serca i rzec Ci prawdę szczerą jak szczerą jest dziś radość nasza, żeś chciał być wśród nas, nas poznać i oglądać naszą ziemię.

Nie są wesołe nasze dzieje. Od wieków zamieszkali na rubieży na otwartych drogach, czujemy pierwsi gromy burz i klęski nawalnicy. Przed laty wicher wojny wygnał nas z rodzinnych progów. Szliśmy na wschód, przemocą gnani, znacząc drogi mogiłami. Nie zdobią krzyże tych cmentarzysk bezimiennych —przydrożne jeno brzozy chylą nad grobami swe konary.

A powrót nie dał nam radości odzyskania ziemi obiecanej. Huragan wojny zmiótł z powierzchni nawet śladyłdomów naszych. W rozdartej przeoranej okopami ziemi, spowitej drutem, usypanej bielą kości ludzkich, robiliśmy zagony naszych pól. Wśród zgliszcz i ruin kryliśmy pod ziemią nasze dzieci. Tam w okopach dawnych zakwitał nowy życia kwiat.

I wszędy była nędza i zniszczenie. Po dworach pustych pozostały garstki kobiet, gdyż cała młódź i ludność męska na odgłos walk i haseł Powstającej Niepodległej ruszyła w pole, na Murmany, do Dowbora, do Legjonów... Spłacili swą daninę krwi i Polski nie dostali darmo.

A obok nas w mozolnym krwawym trudzie, swe gniazda zakładali ludzie nowi, od krwią swych ran zdobyli prawo do tej ziemi.

I wkrótce przyszła nowa wojna, powiał trujący wiatr od wschodu i nowy szereg klęsk nawiedził nasze progi.

Lecz przeminęły wichry burz, ucichły wojen gromy, w spokojnym blasku dnia zaczęto nowe życie tworzyć. Odbudowane wioski nęcą bielą ścian i blaskiem jasnych okien, szerokie szlaki dróg powstają na dawnych bagien miejscach, wesoło dudni bruk po wsiach i powoli znikają zagonów wąskie sznury. Ze szkół gromadą idą dzieci radosne, zdrowe i niechmurne.

I tutaj zwróci Włodarz oczy Swe wnikliwe ku tym, na których ciąży obowiązek pogłębiania, budowania i utrwalania tego, co się Polską zowie.

I odpowiedzą Mu: „Włodarzu dobry, nie czyni się tej pracy śpiewający z radosnem i beztroskiem sercem. Cierniste, trudne są tu nasze drogi. Tu żyje dobry lud, który nad wszystko *sprawiedliwość* ceni, lecz stoi między nim i nami odwieczny wróg, który się *ciemnotą* zowie. Z niej to wypływa zło, niezgodę sieje między braci, *lecz dzisiaj winnych tutaj niema.*

Zaszczytne i wysokie są zadania nasze na tych ziemiach. Z prastarych płyną Jagiellonów haseł: w ramach Państwa współżycie dobre dwóch narodów; *równego, z równym.*

Tekla Hryniewska.

S. L

Zabytki architektoniczne Nowogródczyzny

Liczne rzesze turystów pielgrzymują corocznie Mickiewiczowskim szlakiem—od Nowogródka przez Czombrów i Świteź do Tuhanowicz. Mniej znane są rozrzucone po terenie całego województwa nowogródzkiego zabytki architektoniczne, z których niejeden stanowi cenne ogniwo w łańcuchu rozwojowym sztuki polskiej.

Już liczba najstarszych, gotyckich zabytków świadczy o natężeniu ruchu budowlanego w Nowogródczyźnie w wieku XV i w pierwszej połowie wieku XVI, a różnorodność rozwiązań najżywotniejszego wówczas zagadnienia architektonicznego — budownictwa obronnego—i umiejętność wykorzystania warunków naturalnych terenu jest dowodem wysokiego poziomu sztuki architektonicznej. Przykładem mogą być trzy zamki gotyckie, których ruiny przetrwały do czasów dzisiejszych. Zamek nowogródzki jest typowym zamkiem na skraju wzgórza, oddzielonym od miasta głęboką fosą. Budowniczy umocnił szczyt wzgórza murami obwodowymi i spotęgował ich obronność narożnemi basztami oraz wyniosłą wieżą strażniczą. Nizinny zamek lidzki, położony wśród bagniska i moczarów, jest typem możliwie skromnego zabezpieczenia siedziby władcy, polegającem na wzniesieniu wysokich murów, otaczających dom mieszkalny i zabudowania gospodarcze. Wreszcie najwspanialszy i najlepiej zachowany z zamków Nowogródczyzny, zamek wodny w Mirze, posiada charakterystyczne i typowe rozplanowanie o czterech basztach narożnych i wieży wjazdowej. Zamek ten ze względu na monumentalność założenia i bogactwo motywów architektonicznych zaliczyć można do najcenniejszych średniowiecznych budowli warownych w Polsce.

Ruiny Zamku—Nowogródek

Obronne kościoły gotyckie należą już dziś u nas do rzadkości. Nietylko na tem polega jednak wartość kościołów w Synkowiczach i w Skrzybowcach, od szeregu już lat wymienianych w polskiej literaturze naukowej.

Potężne mury, chronione w narożach basztami, pięknie zakreślone absydy, staranność w wykonaniu szczegółów i umiejętne związanie bryły składają się na całość, pełną wyjątkowego uroku. Późniejszy od nich wiejski kościołek w Iszkołdzi i również szesnastowieczna cerkiew św.św. Borysa i Gleba w Nowogródku oraz gotyckie założenia lub fragmenty szeregu innych budowli kościelnych umacniają przeświadczenie o intensywności potrzeb kulturalnych i artystycznych ziemi nowogródzkiej w pierwszem stupięćdziesięcioleciu po zawarciu unji między Litwą i Polską.

Dla uzupełnienia wykazu budowli warownych na ziemiach województwa nowogródzkiego wspomnieć należy o Radziwiłłowskim zamku w Nieświeżu, wspaniale położonym i posiadającym świetne tradycje, lecz wskutek wielokrotnych przeróbek nieciekawym pod względem architektonicznym, oraz o obronnym, czterobasztowym dworze z początku XVII wieku w Gojcieniszkach.

Gołyk, którego tradycje przetrwały niemal do końca XVI wieku, wiąże się w ziemi nowogródzkiej, jak zresztą w znacznej części Polski, bezpośrednio z barokiem. Jeśli jednak nowogródczyzna nie posiada zupełnie zabytków renesansowych, to zato poszczycić się może, że wyjątkowo szybko dotarły do niej z Włoch nowe prądy w architekturze, określone później mianem baroku. W roku 1584, a więc w kilkanaście lat po rozpoczęciu słynnego kościoła jezuitów w Rzymie, który stał się prototypem kościołów barokowych, architekt Jan Bernardoni wybudował w Nieświeżu kościół dla zakonu jezuitów, wzorowany na kościele rzymskim. Jest to najwcześniejszy w Polsce kościół barokowy, wyprzedzający chronologicznie nawet wzniesiony przez tegoż architekta Kościół św. Piotra i Pawła w Krakowie.

Architektura kościoła rozwijała się w wieku XVII i w pierwszej połowie wieku XVIII tak żeniu się życia artystycznego żywiołowo, że dziś jeszcze większość zabytkowych kościołów województwa nowogródzkiego należy do okresu barokowego. Z pośród licznych kościołów tego okresu które ugrupować się dają według kilku typów, wyróżnić należy kościół po-dominikański w Stołpcach ze względu na wyjątkowo bogate sztukaterje wnętrza, wypełniające nawy, sklepienia i kaplice, a rozplanowane tak umiejętnie, że bogactwo dekoracji nie wywołuje wrażenia przeciążenia architektury. Dowodem, że i następujący po baroku okres rokokowy pozostawił ślady w ziemi nowogródzkiej, może być kościół św. Andrzeja w Słonimie i kościół parafjalny w Zdzięciole, zwieńczone charakterystycznemi, wysmukłemi wieżyczkami. Ponadto rokokowe ołtarze i wnętrza posiada wiele kościołów, wymurowanych wcześniej, przeważnie w czasach baroku.

Klasycyzm wieku XVIII i XIX reprezentują prócz kilku kościołów liczne drewniane i murowane dwory i pałace, wymownie świadczące o ponownem wzmożonem zainteresowaniu się życia wyzwolone narody, czyjeż ręce mają ująć ster polskiej nawy państwowej, wypływającej z chaosu, jeśli nie jego zahartowane w boju ręce, ręce Brygadjera Piłsudskiego. Dokonało się zwycięstwo wojującego romantyzmu. Romantyk z krwi i kości, cały z ducha mickiewiczowskiej „Ody do młodości" staje na czele narodu, jako Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz. Jego orla głowa sięga wtedy szczytów legendy, stworzonej przez poezję romantyczną, wieszczącą przyjście „wskrzesiciela narodu i obrońcy"...

Ruiny zamku w Mirze (skrzydło wschodnie)

Dla uzmysłowienia wysokiego poziomu architektury klasycystycznej ziemi nowogródzkiej wystarczy przytoczyć pałac Sapiehów w Dereczynie i pałac Chreptowiczów w Szczorsach, pochodzące z drugiej połowy XVIII wieku, późniejszy od nich pałac Rdułtowskich w Snowiu z krużgankami kolumnowemi, wiążącemi pawilony boczne z korpusem głównym pałacu, i wreszcie empirowy pałac Obuchowiczów w Swojatyczach. Nie są to dzieła, które stanowiłyby etapy w dziejach sztuki polskiej, mogą być jednak śmiało wymienione obok klasycystycznych budowli Warszawy, czy Wilna.

Rozpoczęta w roku bieżącym systematyczna inwentaryzacja zabytków przeszłości w najbliższych latach objąć ma i województwo nowogródzkie. Zgromadzone materjały naukowe staną się podstawą do stworzenia dziejów sztuki polskiej, w których architektura nowogródczyzny zajmie niewątpliwie niepoślednie miejsce

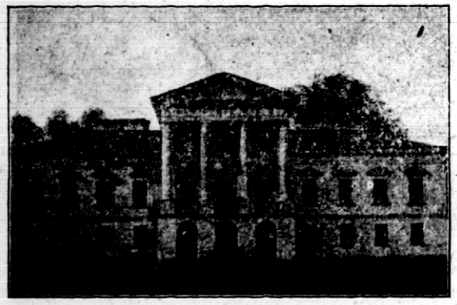

Pałac w Swojatyczach z XIX w. stylu „empire"

Marszałek Piłsudski w poezji

Mieliśmy w dziejach naszego narodu wielkich monarchów i mężów stanu, mieliśmy bohaterów, rycerzy bez trwogi i zmazy—i mieliśmy poetów, którzy czynom tych postaci budowali w literaturze pomniki „trwalsze od miedzi". Żadna przecież postać nie poruszyła z taką siłą strun poezji polskiej jak postać Marszałka Piłsudskiego. Od chwili, gdy porzucił był mroki konspiracji i wystąpił do jawnej walki z zaborcą, od kiedy rzucił swe nazwisko na szalę spraw narodowych i dał się poznać szerszym rzeszom rodaków, od tej samej chwili i zaczął rozświetlać się nad nim blask legendy, zaczął palić się nimb poezji. To poezja w ciągu ostatniego stulecia ze szczególną czujnością wsłuchająca się w rozpaczliwe drgnienia duszy narodu, ta poezja, zapatrzona aż do bólu w oczach w posępność losu polskiego, wyczuła instynktem nie omylnym, że w osobie Piłsudskiego zjawia się na widowni porozbiorowych dziejów Rzeczypospolitej mąż, który „z wiary wieków podjął czyn..."

W tem pojawieniu się Piłsudskiego, w jego zuchwalstwie wobec potęg zaborczych było coś zdumiewającego i wstrząsającego dla umysłów, pogodzonych oddawna z losem.

„Jakto? Ty żyjesz jeszcze,
Marszałku Piłsudski?
W Spokoju gdzieś?
I z nietkniętą szyją?
Gdy Twe f a l a n g i dawno
w ziemi gniją?
Nie strzeże Ciebie żaden stróż
katmucki?"—

Zdumiewał się wtedy nie kto inny, tylko sam pan Adolf Nowaczyński, który następnie również przebył krótki okres w legjonach, zanim się nie wykoleił na ślepym torze endecji. Słusznie też chlubił się niedawno w jednym z artykułów („Wiadomościach literackich"), że on pierwszy nazwał Piłsudskiego — Marszałkiem.

Był to rok 1914. Poeci nasi w obliczu nadciągających z burzą wojenną wielkich przemiani świadomi, że trzeba nad służbę słowa przełożyć służbę czynu zaciągają się w szeregi legjonów. I to u brygadjera Piłsudskiego melduje się największy mocarz słowa polskiego, Stefan Żeromski i stygmatyzowany kajdanami więzień sybirskich Wacław Sieroszewski, i Jerzy Żuławski—myśliciel i poeta, a z młodszych przywdziewają mundur strzelecki: Kaden—Bandrowski, Gustaw Daniłowski, Andrzej Strug, Edward Słoński i wielu innych mniej może znakomitych, lecz nie mniej bohaterskiego serca. I to było pierwsze zwycięstwo Marszałka Piłsudskiego, zwycięstwo poezji jego czynu nad poezją słowa.

Legjony stworzyły niejedną pieśń o swym Wodzu. Śpiewano warjanty mazurka Dąbrowskiego:

„Marsz, Marsz Piłsudski
Z tobą łaska Boża
Zbudujemy Polskę od morza
do morza", albo:
Marsz, Marsz, Piłsudski
Prowadź na bój krwawy
P o d t w o i m p r z e w o d e m
wejdziem do Warszawy".

Proste strofy licznych piosenek o Komendancie, układane przeważnie przez szarych, bezimiennych legunów, jako wyraz serdecznego zbliżenia się żołnierza z Wodzem, nie były dziełami kunsztu poetyckiego, ale dokumentami serca, rozpłomienionego ideą wojny o Polskę. Dlatego nie należy przykładać do nich miarki estetycznej, chociaż niejeden prawdziwie udany pod względem artystycznym fragment zawierają. Prostota, żołnierska lapidarność i zwięzłość—oto są cechy tych wzruszających utworów.

Rosły przecież plony i owoce z zasiewu czynów i idei twórcy legjonów. Olbrzymieje w tych czterech latach wojny postać Brygadjera. Każdy krok, każde posunięcie polityczne śledzone jest z napięciem przez przyjaciół i wrogów. Na usta dyplnmatów i polityków różnych obozów coraz częściej powraca jedno nazwisko: „Piłsudski". I w listopadzie 1918 roku, gdy wokoło z trzaskiem walą się trony tyranów ziemi polskiej, gdy z dymiących krwią pobojowisk dźwigają

WSPÓLNYM WYSIŁKIEM POKONAMY WSZYSTKIE TRUDNOŚCI

Pragnąc zapoznać czytelników naszych z obecną ogólną sytuacją na terenie Nowogródczyzny, zwróciliśmy się w tej sprawie do Pana Wojewody Beczkowicza, który acz ogromnie zajęty, podzielił się uprzejmie z nami następującemi cennemi informacjami:

— Niedawno—mówi nam w odpowiedzi na pytania Pan Wojewoda—patrzyliśmy na wyniki pracy państwowej w płaszczyźnie dziesięciolecia. — Dziś zaś patrząc w przyszłość, widzimy, że tempo pracy rośnie, że ogarnia coraz szersze sfery, że przełamana została ta dziwna apatja i ociężałość, która krępowała wysiłek nieraz najlepszych jednostek.

W psychice społecznej dokonał się przełom; obojętność i apatja ustąpiła miejsca twórczemu pędowi, chęci doskonalenia metod pracy i warsztatów pracy oraz tworzenia nowych wartości.

Nie ma już życia z dnia na dzień, bez myśli o jutrze — jakby pod wrażeniem oczekiwanego nieszczęścia.

Wróciło zaufanie społeczeństwa do ładu i porządku i wiara w siłę i potęgę państwa, której strzeże nietylko wojsko, ale ta niezniszczalna siła moralna, która przejawia się coraz mocniej we wszystkich dziedzinach.

Odchodzą w cień mąciciele porządku, zawodowi politykierzy, a na ich miejsce przychodzą do głosu ludzie trzeźwi, którzy swoją pracę opierają na uczciwym stosunku do społeczeństwa i państwa.

Ta zmiana nastrojów społecznych spowodowała, że czynniki rządowe z całem zaufaniem wszelkie swe poczynania opierają na społeczeństwie — szukając u jego przedstawicieli wzmożenia energji społecznej.

Wyraz temu dały przeprowadzone wybory do samorządu gminnego, które z małymi wyjątkami dały wyniki zadawalniające.

Tem znamieniem nacechowane jest utworzenie komitetu regjonalnego i zaczątku samorządu wojewódzkiego, jako instytucyj wyższego typu, koordynujących pracę poszczególnych samorządów.

Pracę tę ułatwia stanowisko Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, który ześrodkowawszy w okresie wyborczym połowę głosów, mimo swego charakteru politycznego, stojąc na gruncie pracy realnej, bez typowej demagogji politycznej, daje możność wytwarzania ściślejszego kontaktu między rządem, a społeczeństwem, wzajemnego uzupełniania dzieł i kierowania ich na tory najbliższej realizacji.

Zacierają się różnice społeczne, które zezwalają na zjednoczanie się i zlewanie organizacyj o różnym charakterze w dziedzinie spółdzielczości i pracy kulturalnej. Ten czynnik działając często rozbieżnie marnował wiele energji i nie pozwolił na osiągnięcie takich wyników, jakie przy tym nakładzie pracy mogły być osiągnięte.

Następnie p. Wojewoda przechodząc do poszczególnych działów zaznaczył: Rezultaty w dziedzinie podniesienia rolnictwa widoczne są na każdym kroku. Mimo niesprzyjających tegorocznych warunków klimatycznych i przeszłorocznych klęsk huragan nowych, dzięki tworzeniu nowych źródeł dochodu w rolnictwie, stan ogólny rolnictwa znacznie się poprawił. Wzmogła się również zamożność rolników — przy pomocy nowych form życia społecznego i spółdzielczości, której rozwój idzie szybkiemi krokami naprzód.

Odbudowa zniszczeń powojennych poczyniła w tym roku ogromne postępy.

W budownictwie drogowem rok ubiegły był rokiem przełomowym. Trzeba zrozumieć, że stan dróg był rozpaczliwy, a ilość dróg bitych znikomą; stan ten trwał od dziesiątków lat i jest rzeczą zrozumiałą, że najtrudniejszy był początek.

Jakie zaś wyniki w tym względzie osiągnięto to najlepiej ilustruje fakt, że naprzykład w powiecie wołożyńskim zabrukowano dróg 150 razy więcej niż było w roku ubiegłym, a muszę zaznaczyć, że postęp w tym kierunku jest również dobry w innych powiatach, że to zjawisko występuje na terenie całego województwa. Nic też dziwnego, że ludność widząc te wyniki pracy, nie cofa się przed świadczeniami na te cele, ale częstokroć dobrowolnie je powiększa, co przedewszystkiem widać w wynikach pracy szarwarkowej, której wydajność jest dziś bardzo duża i rozciąga się już nie tylko na budownictwo drogowe, ale i na prace meljoracyjne.

Wzmożenie ruchu budowlanego daje się obserwować nie tylko w inwestycjach państwowych, gdzie rząd wznosi monumentalne budowle, ale i w budownictwie prywatnem.

Cyfra sum przeznaczonych na budowle państwowe dosięga 10.000.000 zł., a trzeba zrozumieć, że suma ta, to wydatki na robociznę—na materjały budowlane przeważnie wyprodukowane na terenie, czyli, że sumy te zasiliły i ożywiły życie gospodarcze województwa.

Nie mniej pocieszającym objawem jest fakt, że kolej normalno-torowa, mająca połączyć Nowogródek z dalszymi terenami ze sfery projektów przechodzi przez zapoczątkowanie robót w stadjum realizacji.

Co dotyczy stanu sanitarnego, to dzięki gigantycznym wysiłkom ministra Składkowskiego, jego niespożytej energji i konsekwencji czyni postępy nadzwyczajne, co sprawia, że miasta, miasteczka i osiedla zmieniają swój wygląd niemal w oczach.

Kto te miasteczka znał dawniej z ich wyboistemi drogami i karkołomnymi chodnikami są dlań dziś nie do poznania. Ulice bowiem zabrukowano, uporządkowano jezdnie, a nawet domom nadaje się jednolity estetyczny wygląd. Zjawia się nowa dążność zadrzewiania dróg i ulic, a ludność posadzone drzewka otacza opieką.

W dziale Opieki Społecznej przechodzimy od starych niecelowych już form do nowych będących nie jałmużną społeczną, ale planową opieką—która nie tylko chwilę obecną, a i przyszłość ma na oku.

Powstają zakłady opiekuńcze, które młodzieży w nich pomieszczonej dają prócz dachu nad głową, oprócz codziennej wiedzy szkolnej jeszcze wiedzę fachową, która zabezpieczy jej byt w przyszłości i uzbroi do walk i z życiem.

Również w dziale oświaty mogę zanotować znaczny postęp, a szczególnie, co należy podkreślić to fakt, że potrzebę oświaty, potrzebę należycie wyposażonej szkoły rozumieją dziś wszyscy i ambicją gmin stało się wznoszenie własnych odpowiednio urządzonych budynków na pomieszczenie szkół, albo przebudowa już posiadanych budynków.

Dziś już śmiało można powiedzieć, że nie ma szkoły, któraby nie posiadała opału na zimę. Znikają też zaduch i ciasnota z sal szkolnych, stwarzając normalne warunki pracy. Nauczycielstwo zaś odciążone od trosk gospodarczych w odniesieniu do szkoły coraz większy udział bierze w pracy społecznej, poświęcając sporą ilość czasu oświacie pozaszkolnej, organizując kursy dla dorosłych, odczyty, pogadanki i t. p.

Zapał do tej pracy przejawia się i w tem, że spory zastęp nauczycieli rezygnuje z odpoczynku wakacyjnego i udaje się na kursa rolnicze, aby uzupełniwszy swą wiedzę, służyć nabytem doświadczeniem szerszym masom ludności rolniczej.

Przy tej pracy i postępie, jaki się przejawia we wszystkich dziedzinach, dojrzewają i występują coraz mocniej potrzeby kulturalne, które znajdują swe zaspokojenie w powstających coraz liczniej, Domach Ludowych, bibljotekach i zespołach teatralnych. Nowogródek np. wybudował własny gmach teatralny, zaś Baranowicze zamierzają przystąpić do budowy teatru.

Na terenie tych placówek organizacje nauczycielskie i społeczne mają możność rozwinięcia swej pracy.

Obecnie dojrzewa myśl utworzenia w Nowogródku Muzeum Mickiewiczowskiego, któreby zgromadziło oprócz pamiątek po wielkim Wieszczu Narodu również te przedmioty, które stanowią specyficzną cechę Ziemi Nowogródzkiej i jej historji. Jestem głęboko przekonany o celowości tej myśli i jej realizacji, to też życzę inicjatorom najszybszego wprowadzenia jej w czyn przy wspólnych wysiłkach.

Dziś kiedy Dostojny Gość — Pan Prezydent Rzeczypospolitej zawitał do ziemi Nowogródzkiej, aby zapoznać się z naszymi smutkami i radościami, aby zobaczyć czegośmy dokonali, a czego zaniedbali, mogę stwierdzić, że zdziałaliśmy, co było w naszej mocy. Jeżeli jednak pomimo to, są jeszcze na ziemi naszej jawne niedomagania, a są niewątpliwie, wierzę, że przy wspólnych wysiłkach uporamy się prędko z niemi.

Domek Mickiewicza w Nowogródku

terstwa i ofiarności tylu pokoleń, widzimy w nim symbol naszej dumy narodowej, ziszczenie snów i marzeń o niepodległej Ojczyźnie. Piłsudski fascynuje, magnetyzuje swoją osobą nawet obcych, nawet niechętnych, nawet wrogów. Któż wytrzyma blask jego spojrzenia, palącego się pod nawisłemi jak skrzydła brwiami? Świadomość jego wielkości — tak, wiedza o zawsze zwyciężającej jego woli — zapewne, ale nadewszystko zniewala nas urok poezji, która jest w nim i bije z niego jak spiżowa muzyka ze dzwonu wysokiego.

Z każdym rokiem ten urok coraz szersze zatacza kręgi, coraz mocniejsze światła rzuca na poezję. Do pieśni o Piłsudskim przybywają nowe strefy. I mnożą się bez końca jego wizerunki rysowane, malowane, kute w marmurze, odlewane z bronzu. Za życia stawiają mu pomniki. Cóż to znaczy? Skąd się bierze ta powszechna potrzeba adoracji? Najważniejszą potrzebą tego różnorodnego kultu dla Marszałka jest przedewszystkiem jego własna niesłabnąca praca twórcza dla Ojczyzny, której wyniki odczuć musi na każdym kroku obywatel Rzeczypospolitej. I w rozpamiętywaniu historji życia Józefa Piłsudskiego, i w obserwacji jego obecnych trudów państwowych muśl poety, myśl artysty znajdzie niewyczerpaną kopalnię podniet twórczych. Nic dziwnego, że liczba utworów, których tematem jest Piłsudski, rośnie ustawicznie. Antologja Krupińskiego *) obejmująca „poezje, wyrosłe z czynu Komendanta i tyczące się Jego osoby" już w wydaniu z roku 1920 obejmowała 240 pozycyj. W ciągu ostatnich lat dziewięciu liczba ta się potroiła.

Oczywiście wartość literacka tych wierszy jest bardzo rozmaita, jak to stwierdził w przedmowie sam wydawca: „kunsztowne, wysokiej artystowskiej wartości wiersze mieszają się ze słabemi, czasem zgoła pozbawionemi ambicyj literackich". Spaja je wszakże wartość wewnętrzna... „Jeżeli jednak większość tych utworów wyszła z pod pióra ludzi, którzy ani przedtem, ani później nie bawili się rymowaniem, tem osobliwsze jest znaczenie tych strofek, tym cenniejszy to materjał dla badacza epoki, dla psychologa uczuć. Ale obok nazwisk takich „poetów chwili" ciągnie się poczesny szereg imion artystów słowa. Składali więc poetyckie hołdy Marszałkowi: Jan Lechoń, Edward Słoński, Or-Ot, Kazimierz Wierzyński, Juljan Tuwim, Zygmunt Zaleski, Henryk Zbierzchowski, Józef Relidzyński, Juljan Ejsmond, Zdzisław Kleszczyński, Kazimierz Czyżowski, Wacław Denhoff-Czarnocki, Maryla Czerkawska, Jerzy Braun, Witold Zechenter, Tadeusz Łopalewski, Józef-Aleksander Gałuszka, Tadeusz Ulanowski, Jerzy Wyszomirski i inni. Nie pisali przecież panegiryków, jak ongi nadworni wierszokleci, nie dla karjery ani dla zysku. Pisali z nakazu natchnienia, z żywej potrzeby serca, zapaleni patosem czynów Piłsudskiego. To nie oni wznosili go na piedestał bohatera to on porywał ich urokiem swej postaci w krainie poezji.

Patos, przedewszystkiem patos musi narzucić się wyobraźni poetyckiej zwracającej oczy ku Marszałkowi. Trzeba pisać o nim jakimś szerokim rytmem, heksametrem jak pisana „Iljada", aleksandrynem jak pisany jest „Pan Tadeusz". Same ze siebie narzucają się wtedy słowa dostojne i pełne powagi coś jak z pieśni rewolucyjnych, coś jak z rzymskiej ody. I takiej właśnie formy używają najczęściej poeci, pragnąc wyładować w wierszu emocje i obrazy rodzące się w duszy na dźwięk nazwiska: Piłsudski.

Chciałbym jeszcze podkreślić, jako swego rodzaju osobliwość, pewne stale powracające we wszystkich niemal poezjach skojarzenia rymów z brzmieniem tego nazwiska. Tak jak słowo „ojczyzna" najczęściej rymuje się z blizną" (miłe blizny dla Ojczyzny) tak z dźwiękiem „Piłsudski" najczęściej wiążą się trzy, pełne szczególnego znaczenia rymy: „Nadludzki,—słucki (pas) i—kałmucki". Pierwsze słowo jest jakgdyby miarą trudów tego człowieka, drugie obrazuje świetność jego pracy, a trzecie związane pojęciowo z mongołami Uralu czy Syberji wskrzesza wspomnienia o martyrologji Marszałka w czasach niewoli. Przykłady tego rymowania znajdziemy m. in. w utworach Dzięciołowskiego, Słońskiego i Relidzyńskiego.

Powiadali dawni Rzymianie: nomen — omen, nazwisko jest wróżbą doli człowieka. Nasi praojcowie, Słowianie również do imienia rodowego przywiązywali mistyczne znaczenie. Dlatego właśnie wydawało mi się momentem nie bez znaczenia zwrócenie uwagi na to pokrewieństwo dźwiękowe i pojęciowe pewnych symbolicznych słów z nazwiskiem Marszałka. Że pokrewieństwo to wykryli właśnie poeci — tym silniej przez to zaakcentowana została prawda, iż Józef Piłsudski jest symbolem tęsknot i ziszczeń duszy narodu polskiego.

*) Pieśń o Józefie Piłsudskim. Wydanie IV. Uzupełnił i wstępem poprzedził Zygmunt Branicki. Zamość—Zygmunt Pomarański i Sp. 1929.

MICKIEWICZ JAKO PIEWCA NOWOGRÓDZKI

Aczkolwiek piękno krajobrazu nowogródzkiego dostatecznie wyróżnia tę ziemię z pośród reszty ziem polskich i wystarczyłoby może dla obudzenia głębszego zainteresowania krajoznawczego, to jednak najżywotniejszem źródłem sentymentu i zaciekawienia, jakie żywimy dla tego zakątka Rzeczypospolitej, jest fakt, że Nowogródzkie to ziemia rodzinna Mickiewicza. Mówiąc o Nowogródczyźnie, pośrednio mówimy o Mickiewiczu i nikt już nic na to nie poradzi.

Wysławienie przez poetę własnego kąta rodzinnego w swem dziele zawdzięczamy konkretności wyobraźni Mickiewicza. Poeta sam stwierdził tę cechę własnej umysłowości, gdy pisał do Odyńca, że nie lubi królów, których imion nie zna historja, ani królestw, których nigdy nie było na mapie. Była to posunięta do bardzo wysokiego stopnia cecha, właściwa zresztę każdemu normalnemu umysłowi. Spróbujmy skontrolować naszą wyobraźnię: gdy czytamy jakiś utwór literacki, wówczas opisywane tam miejscowości wyobrażamy sobie najczęściej na wzór rzeczy widzianych w różnych okresach naszego życia, choćby nawet obraz, który się wtedy w naszej fantazji tworzy, nie był zupełnie zgodny z opisem, danym przez twórcę danego dzieła literackiego. Ta dążność do konkretyzacji obrazów poetyckich w ramach naszych wspomnień wydała w umyśle Mickiewicza owoc w postaci umiejscawiania akcji nawet całkiem fantastycznych w okolicy, znanej i umiłowanej od dzieciństwa. Widzimy to już w pierwocinach twórczości literackiej Mickiewicza.

Wślad za tem pójdzie umiejscowienie w Nowogródku historycznych fantazyj Mickiewicza o *Żywili* i *Grażynie*. Szczególnie ten ostatni utwór, poczęty zarówno z dokładnych badań średniowiecza litewskiego, jak i z poetyckich marzeń, któremi wtedy twórca począł wypełniać romantyczne zwaliska zamku na barkach nowogródzkiej góry, świadczy o wyraźnym zamiarze Mickiewicza opiewania chwały rodzinnego miasta i wysławienia domowej tradycji ojczystego kąta. Obok tych utworów, których terenem akcji jest sam Nowogródek, widzimy już w młodzieńczej poezji — w balladach umiejscowienie akcji różnych utworów w rodzinnej okolicy poety.

Ale czemże są zresztą te powierzchowne lokalizacje utworów mniejszych wobec wspaniałej pieśni pochwalnej na cześć własnej ziemi rodzinnej poety w *Panu Tadeuszu?*

Na całość poetyckiego wizerunku tej ziemi złożyły się w dziele poety różne czynniki: krajobraz, tradycja lokalna: historyczna i obyczajowa, przeszłość mityczna kraju, charakter ludzi miejscowych, fizjonomja życia codziennego.

W odtworzeniu krajobrazu nowogródzkiego u Mickiewicza najsilniej zaznaczyło się najpierwotniejsze i tak żywotne źródło miłości ojczyzny: biologiczne wprost przywiązanie do gleby, z której się wyrosło, gdzie człowiek czuje się częścią całokształtu życia natury. Nie pokrywa się to wcale z wrażliwością estetyczną na piękno przyrody, czego najlepszym dowodem zestawienie uczuć człowieka wobec natury i w *Sonetach Krymskich* i w *Panu Tadeuszu*. Uznając piękno i cud otaczającego go krymskiej przyrody, poeta [illegible] do szumu ojczystych lasów i weselszy deptałby litewskie trzęsawice, niż przebywał wśród rubinowych morw złotych ananasów.

W *Panu Tadeuszu*, każde źdźbło trawy, żyje życiem ludzkiem, a człowiek życiem przyrody, stany pogody i zachmurzenia w przyrodzie idą wślad za perypetjami ludzkich spraw i nastrojów. Owo słońce zachodzące, dla którego poeta znajduje jedyną i najlepszą paralelę w zdrowem rumianem obliczu gospodarza, gdy prace skończywszy rolnicze, na spoczynek powraca — oto najlepszy symbol współżycia między światem ludzkim i przyrodą, która nie przestała być jego matką. Niebo i ziemia, spowite w nocną ciemność i porównane do pary szczęśliwych, spoczywających obok siebie małżonków, koncert wieczorny stawów, nasuwający skojarzenie z miłosną rozmową kochanków — to znamienne objawy tego uczłowieczenia przyrody, możliwego jedynie w umyśle kogoś, kto bezpośrednio i żywotnie odczuwa związek swój z glebą, co go wykarmiła.

Drugim czynnikiem, który u Mickiewicza wiąże człowieka z jego ziemią, to poczucie lokalnej tradycji historycznej i obyczajowej. *Pan Tadeusz* roi się od wzmianek i rozpamiętywań na temat ciekawych osobistości, których czyny związane są z okolicznemi miejscowościami. Nie tylko jednostki, lecz i sławniejsze zdarzenia są przedmiotem wspomnień i refleksyj: dzieje sławnych polowań, zjazdów, burd, sejmików, zajazdów czy patrjotycznych czynów. W obrazie zanikającego świata dawnej Polski, nie mogło zabraknąć tego pierwiastka lokalnej tradycji, tak dorosłego dla fizjonomji ogólnej Nowogródczyzny. Dzięki temu *Pan Tadeusz*, niezależnie od swych artystycznych wartości, jest i pozostanie jednem z najcenniejszych źródeł do historji naszej kultury, a historji lokalnej Nowogródczyzny w szczególności.

Obok tych momentów anegdotyczno-historycznych wydobył poeta z tradycji lokalnej swej ziemi wszystko, co składa się na główne zręby jej życia codziennego co stanowi rytm jej przeciętności, odmalował glebę duchową, na której wyrastają czyny ludzi wybitnych, a więc to wszystko, co tworzy tło obyczajowe pewnego życia, poczynając od ubiorów i potraw, a kończąc na charakterystycznych wierzeniach i ludowych obrzędach.

Kreśląc w dobie zupełnej dojrzałości talentu całokształt domowej tradycji, poeta poprzestawał całkowicie na tem, co dawała historyczna rzeczywistość w zakresie przeszłości rodzinnego kraju. Ale w latach młodzieńczych, w pierwszych przejawach rozbudzonego talentu ta przeszłość rzeczywista nie mogła mu wystarczyć. W braku wielkiej przeszłości historycznej poeta pragnął stworzyć przeszłość mityczną na miarę swego marzenia i młodzieńczego odczuwania poetyckości świata. Na tle takiego dążenia powstały utwory pseudo-historyczne, jak *Mieszko, książe Nowogródka, Żywila, Świteź* i wreszcie *Grażyna*.

Znaczenie takiego stosunku do ziemi rodzinnej, jaki widzimy u Mickiewicza, da się ocenić w pełni dopiero dzisiaj. Mickiewicz jest na naszym gruncie twórcą nowoczesnego, opartego na umiłowaniu narodowej kultury, patrjotyzmu, który wytworzony został w psychice Europejczyka dopiero dzięki romantyzmowi i uprawianemu przezeń kultowi indywidualności narodowej. Dość spojrzeć na kilka typowych naszych sposobów pojmowania ojczyzny w literaturze przed Mickiewiczem, aby to zrozumieć! Dla Skargi matka—ojczyzna, którą tak wymownie kochać nakazywał, całkowicie pokrywa się z pojęciem państwa polskiego. O umiłowaniu ojczystej przyrody, języka, jako skarbnicy narodowej kultury, dorobku cywilizacyjnego it.p. rzeczach w patrjotyzmie Skargi jeszcze niema i nie może być mowy. Takie ujęcie ojczyzny trwa właściwie aż do rozbiorów. Charakterystycznym tego przykładem i dowodem są *zale Sarmaty* Karpińskiego. Ten poeta, którego niepolską rezygnację piętnował później Mickiewicz w Prelekcjach Paryskich, ma wrażenie, że wraz z upadkiem państwa zginął i naród. Dawni Polacy są dziś cudzoziemcami na własnej ziemi, Polskę jakiś wyrok wymazał z rejestru narodów:

Jakże ten wielki trup do żalu wzrusza,
W tem ciele była miljonów dusza!

To też na tle takich biadań i pojęć prawdziwą rewelacją dla współczesnych były słowa:

Jeszcze Polska nie umarła
Kiedy *my* żyjemy...

Słowa te, tak osluchane dziś, których akcent logiczny umieszczano zawsze w pierwszym wierszu, podczas gdy naprawdę kryje się on w drugim, były istnem odkryciem nowej prawdy: odtąd państwo przestało być synonimem narodu i tylko jak wspomnienie dawnego pojmowania brzmi jeden z następnych wierszy tej samej ożywionej piosenki: „Będziem Polakami", co znaczyło: zbudujemy na nowo polskie państwo i staniemy się jego obywatelami!

Otóż z tej ciasnoty pojęć o istocie ojczyzny, ciasnoty, rozbitej ale nie zniweczonej całkowicie przez *Mazurek Dąbrowskiego*, wyprowadza nas Mickiewicz na wielką otwartą przestrzeń nowych uczuć i pojęć o ojczyźnie. W całokształt wyobrażenia ojczyzny wessane zostaje wszystko, co stworzył wysiłek narodu, nietylko życie państwowe, ale także jego przeszłość, dorobek kulturalny, umysłowy i obyczajowy, a wreszcie piękno ziemi, na której wzrośliśmy i z którąśmy się zżyli.

Tak odnosząc się do swego rodzinnego kraju, Mickiewicz staje się prekursorem nowoczesnego ruchu, który nazywamy *regjonalizmem*. Współczesna cywilizacja obok wielu dodatnich wartości, jakie przynosi, kryje w sobie poważne niebezpieczeństwa dla duchowej kultury. Jednem z nich jest zniwelowanie wszelkich indywidualnych różnic kulturalnych między poszczególnymi krajami, a więc tembardziej między różnemi częściami tegoż samego kraju. Nad życiem dzisiejszem stara się zapanować i kulturę swą mu narzucić wielkie miasto, ryjące wyłącznie ideałem technicznej sprawności i ekonomicznej wydajności. Indywidualnej fizjonomji różnych części prowincji grozi zagłada. Ruchem, który stara się obudzić uśpioną dziś kulturalną ambicję prowincji, aby ta ostatnia miała odwagę żyć życiem własnem, a nie małpowała wielkich ośrodków nowoczesnej techniki, jest regjonalizm. Najlepszą drogą do rozwinięcia tego ruchu również i w kierunku samodzielności gospodarczej poszczególnych części kraju jest uświadamianie wartości kulturalnych, tkwiących w lokalnej tradycji danej okolicy. Regjonalizm kulturalny może się stać pionierem gospodarczego rozwoju prowincji. I tu dzieło poetyckie Mickiewicza staje się wspaniałym drogowskazem dla tych, co przez ukochanie swego rodzinnego zakątka do rozwoju całego kraju przyczynić się pragną. Mickiewicz jest pierwszym polskim, a może i europejskim regjonalistą, który dotarł do swego ujęcia ciaśniejszej ojczyzny nie drogą teorji, wysnutych ze zjawisk i potrzeb życia, lecz intuicją kochającego serca, która zawsze okazuje się także intuicją prawdziwego realizmu i mądrości życia. A gdy zestawimy te jego przywiązanie i miłość ziemi rodzinnej z ogólnoludzką perspektywą jego moralnej ideologji zarówno w dobie *Ksiąg*, jak i *Trybuny Ludów*, ujrzymy na przykładzie Mickiewicza żywe potwierdzenie tej prawdy, że istotna i szczera miłość ludzkości wyrasta na mądrze i głęboko ugruntowanej miłości własnego kraju i narodu.

Konrad Górski.

Ojczyzna regjonalizmu polskiego

Ziemio Nowogródzka! Kraju mój rodzimy!
O, Trembeckiemi godzien uwielbienia rymy.
A. Mickiewicz.

Według nauki astrologów każdy człowiek ma na niebie własną gwiazdę, która zapala się w dniu jego narodzin, gaśnie w godzinę śmierci, a w ciągu całego życia świeci naprzemian to jaśniejszem to przyćmionem światłem, niby dalekie zwierciadło jego losów, ciągnących się przez sfery blasku i cienia.

Podobnie każda niemal idea, wyrosła z duszy ludzkości, ma swoją gwiazdę, swój symbol w krainie najstarszych mitów religijnych. Świetny i wciąż żywy blask legend o Prometeuszu, Erosie, Herkulesie i wielu innych duchach tłumaczy się żywotnością idej, które w mitach owych, stężały w kształt wiecznego piękna. I jest coś głębszego w tem, że konstelacje gwiaździste związane są swemi nazwami z mitologją grecką. Ale w tej chwili nie o to nam chodzi.

Dzisiaj na firmamencie mitycznym zapala się nowem światłem dawny mit o Anteuszu. Treść jego jest krótka i napozór ubogą. Nie może równać się z przepychem innych rapsodów olimpijskich.

Anteusz (albo Alkjanos), syn Neptuna i Gei (ziemi) był wodzem Gigantów, którzy zbuntowali się przeciwko Zeusowi i bogom. Ponieważ wolą Przeznaczenia było, że tylko człowiek pokona tych olbrzymów, przeto bogowie wezwali na pomoc Heraklesa, Herakles celną strzałą z łuku poraził śmiertelnie Anteusza. Gigant upadł, zbroczony krwią. Aliści zaledwie dotknął ciałem Matki-ziemi odzyskał siły i znowu stanął do walki. I tak powtarzało się dopóty, dopóki Herakles, zrozumiawszy przyczynę tego zjawiska, nie porwał przeciwnika w ramiona, a uniósłszy go daleko od rodzinnej ziemi udusił w powietrzu. Oto cała treść mitu.

Jądrem jego jest wskazanie na moc uzdrawiającą ziemi rodzicielki. Anteusz ginie tylko dla tego, że siłą od niej został oderwany.

Czemże w istocie swej jest regjonalizm, jeśli nie bezwiednem powtórzeniem tego mitu, reminescencją dawnej wiary w moc twórczą, życiodajną ziemi rodzinnej? Tej ziemi, to znaczy: rzeczy konkretnej, widzialnej, dotykalnej to znaczy „kraju lat dziecinnych", „ściślejszej ojczyzny", czy jak jeszcze inaczej nazwiemy owo źródło siły rodowej i rasowej. Tej ziemi, która duszę raz na zawsze bierze w posiadanie, nazawsze się na niej rozmieszcza, jak rozmieściła się dusza Mickiewicza w ziemi Nowogródzkiej.

Mickiewicz, tułacz i pielgrzym, Antenusz oderwany przemocą od ziemi ojczystej w roku 1834 przed rozpoczęciem czynnej walki o rząd dusz, Mickiewicz na obczyźnie, zanim pogrąży się w działalności społecznej i politycznej pisze „Pana Tadeusza"— upada duszą i sercem na ziemię „pagórków leśnych" i ssie wszystkiem żyłami jej niewyczerpane soki.

Dlatego — gdy tylko zaczniemy rozprawiać o ideologji regjonalizmu polskiego—zaraz pada nazwisko polskiego Anteusza—Mickiewicza, a gdy już to nazwisko padnie — zaraz jawi się wizja ziemi Nowogródzkiej, takiej jaką On ją widział „na paryskim bruku" i na krótko przed zgonem, gdy mu ciasne ulice Konstantynopola przywodziły na pomięć zaułki rodzinnej mieściny. Nie będzie przeto przesadą, jeśli Nowogródczyznę nazwiemy Mekką naszego, polskiego regjonalizmu, jeśli „Pana Tadeusza" uznamy za ewangelję umiłowania ziemi. To nietylko arcywzór do naśladowania, nietylko przykład najstotniejszych związków człowieka z glebą, z przyrodą i ludźmi, w których najpierw się widzi *zlomków*, a później *rodaków*—to źródło żywych sił serca, bijące już prawie od stu lat z mickiewiczowskiego dzieła. Czerpali z niego później i wciąż czerpią następnie pokolenia poetów. Więc Stanisław Wyspiański wdziera się sercem w serce ziemi Krakowskiej, więc Stefanowi Żeromskiemu do końca życia śnią się miasteczka ziemi Kieleckiej i szumi puszcza jodłowa rodzinnych gór świętokrzyskich, więc Orzeszkowej, Kasprowiczowi i Reymontowi strony rodzinne stają się opoką pracy całego życia. To są imiona wodzów wielkiego, rosnącego z dnia na dzień zastępu „regjonalistów", a ich prorokiem był Mickiewicz.

* * *

Po wojnie struktura polityczna świata uległa głębokim przemianom, które jednak nie możemy uważać za procesy ukończone. Przemiany się toczą dalej, na horyzoncie zapalają się raz po razu nowe myśli o formach współżycia ludzi i narodów, w których światle zarysowuje się rozdział między pojęciem: ojczyzna, a pojęciem państwo. Może nadejść dzień, w którym znikną ku pożytkowi ludzkości sztuczne barjery, czyli t.zw. granice polityczne, Ale nie mogą zniknąć i zaginąć granice ojczyzn, krajów rodzinnych, regjonów, gdzie ludzi łączy ze sobą instynkt przywiązania do ziemi, obyczaj domowy i sposób myślenia. Bo granice regjonów nie były przez ludzi wykreślone na mapach. Wyorał je pług wielowiekowego życia na żyznej glebie bruzdą tak głęboką, jak głęboka jest dusza rasy, w granicach swej osiadłej. O tem pamiętać musimy wszyscy, którzy w ciągu półtorawiekowej niewoli nie mogąc żyć państwowo, politycznie, żyliśmy w przyrodzonych komórkach naszego bytu, żyliśmy *regjonalnie*.

W tych ciemnych dniach pokrzepia nasze siły znowu On i Jego pieśń o ziemi Nowogródzkiej brzmiała nam w sercach, jak proroctwo o ziemi obiecanej, do której szliśmy z bardzo daleka, mając ją przecież tak blisko...

Tadeusz Łopalewski.

Nowogródzianin z zeszłego wieku

WSPOMNIENIE O EDWARDZIE PAWŁOWICZU

W księdze pamiątkowej Ziemi Nowogródzkiej, niech nie zabrakie imienia tego cichego i miłującego swe strony ojczyste człowieka, który samotny na starość pchany wieczną tęsknotą „Do tych pól wyzłacanych pszenicą i posrebrzanych żytem", rok rocznie obchodził ścieżki Nowogródczyzny, łzami zlewał ruiny i wracał do pracy w dalekim Lwowie, by na rok przyszły znów pielgrzymować do Litwy. Rodem był z tej ziemi. Ukończywszy studja malarskie w Akademji Petersburskiej, przebywał czas jakiś w Paryżu i Rzymie na studjach artystycznych, poczem powrócił na Litwę i w Nowogródku zamieszkał. W 1659 r. już dał się był poznać rodakom z artykułów pisanych do „Przeglądu Rzeczy polskich" pod red. Elżanowskiego, zwłaszcza z tego, który pod tytułem *Kilka słów Litwina*, skierowanych do szlachty i duchowieństwa, namawiał do pracy nad ludem. Nowogródek w połowie przeszłego wieku przestał być stolicą województwa, był zwykłem powiatowem miastem, zniesione już były liczne klasztory, a z niemi zakłady naukowe. Ze skasowaniem Statutu litewskiego znikła liczna palestra, zamierały dworki i ich posesjonaci. Marszałek, Prezes Sądu, pleban i dziekan, kilku lekarzy i prawników, dowódca wojska konsystujące, niższurzędnicy rosyjscy, oto i cała śmietanka towarzyska. Znikły już te zabytki XVIII w. Domy gry i szaleństwa rozrzutności. Ale życie nad stan było dalej wadą szlachty. Życie duchowe obumarłe, karty i pijatyka zajmowały mężczyzn, komeraże lub devocja były zajęciem kobiet.

Tak pisał w swych wspomnieniach o Nowogródku z 1859 roku E. Pawłowicz. Wojsko konsystujące przyczyniło się tylko do obniżenia poziomu zabaw, gdyż piło hulało, napastowało żydów i wyprawiało burdy, otrzymując od czasu do czasu surową lekcję jak wtedy, gdy kilkunastu huzarów wyrzucił za drzwi restauracji Wiktor Wojniłłowicz znany siłacz, oficer byłego wołyńskiego pułku, miejscowy obywatel. Nareszcie otworzono w Nowogródku gimnazjum. Zaraz też się otworzył Instytut wychowawczy dla Panien pod dyrekcją p. Wolfowej, którego brak wielki czuć się dawał od czasu zwinięcia Pensjonu Ponsetów. Zjawiła się i księgarnia polska, wprawdzie przez żyda trzymana, ale wraz z zastępem profesorów i uczni, przyczyniła się do ożywienia ruchu umysłowego w Nowogródku.

Rozwijać się też coraz lepiej zaczęły Tow. Wstrzemięźliwości wśród ludu o którego zwolnieniu z pańszczyzny ogólnie już mówiono. Odezwa E. Pawłowicza do duchowieństwa w tej materji, wydrukowana w petersburskiem *Słowie* obiegła plebanje i dwory. Opustoszały karczmy, przepełniły się kościoły. Niebyło prawie dworu, gdzieby szkółek nie zakładano dla dziatwy wiejskiej. Uczyły panienki i ich nauczycielki i Dyrektor gimnazjum Czarnicki, gromadził koło siebie wybitniejszych pedagogów jak Donat Kowzan, Romuald Kobecki, Hejbowicz, Cywiński, Edmund Bielawski, ks. Ejmont i Wik. Laszkiewicz.

Muzykowano: Sokołowski na gitarze, Chodecki na fortepjanie, ot i koncert gotowy. O życiu nowogrodzkiem pisze E. Pawłowicz do *„Gazety codziennej"*.

Zostawszy nauczycielem gimnazjum w Nowogródku uczy, pisze do „Kurjera Wileńskiego", zabiera się do malowania obrazu św. Dominika do kościoła O. O. Dominikanów krząta się koło założenia Biblioteki publicznej i czytelni. Ten projekt przyjęty na imieninach marszałka Brochockiego w Weraskowie w prędkim czasie się realizuje, już w kilku tygodni mają inisiatorzy 2.000 dzieł.

Zarząd stanowią marsz. Brochocki, ks. Ejmont, Dr Karpowicz i ks. Łaszkiewicz, Zbierało się pieniądze, książki i kto żyw wpisywał się na członka.

U władz rzecz całą załatwiono pomyślnie. Upadł klub karciarzy, a jego lokal tryumfalnie zajęła Bibljoteka. Zacny obywatel Bylczyński z Kozłowicz ofiarował kilkaset cennych dzieł, Kirkow nadesłał swe wydawnictwa z Wilna, redakcje pism bezpłatnie przysłały pisma do czytelni. Członkowie założyciele płacili rocznie 10 rb. młodzież i ubodzy nic. Czytelnia również była bezpłatna i otwarta od 9 rano do 10 wieczór. Była grupa która się wyśmiewała i przeszkadzała, niestety; byli to polacy, ale nic nie wskorali, czytelnictwo wzrastało.

Mieszkając w murach po dominikańskich mieląc obrezy religijne, obyczajowe i portety, udzielając lekcji w Gimnazjum, pisując do gazet o życiu Nowogródka, odnowiając Kościół, gromadząc u siebie młodzież i ziemiaństwo, organizując teatry amatorskie, szkółkę niedzielną, szkołę polską dla żydów na ich własne żądanie, przeżywa E. Pawłowicz parę lat, najlepszych swego życia.

W 1862 r. na wiosnę zawitał do Nowogródka gość niezwykły... Władysław Mickiewicz, syn wieszcza, po raz pierwszy zwiedzający kraj rodzinny Ojca. Wożono go po tej ziemi pamiątek, ślady pobytu Ojca ze czcią przechowywane pokazywano, cieszono się nim jak wiosenną zapowiedzą nowych czasów, wolności, „spełnionych nadziei...! Ed. Pawłowicz wręczając na uczcie kwiaty synowi Adama rzekł Mu. „Ty drogi bracie coś tu przybył do nas z daleka, jak zwiastun lepszych czasów, przyjm ten wieniec wdzięcznie, zanieś go i połóż na drogim grobie i powiedz, żeś nas został na stanowisku." Wieczorem było przedstawienie amatorskie, okrężne, taniec, śpiewy i stroje narodowe. Uniesienie nie miało granic, płakano, ściskano się, wierzono w przyszłość.

Nastąpiły kontrakty przy licznym zjeździe szlachty. Sprawa emancypacji włościan była na wszystkich ratach. Rozpoczęły się w Wilnie i Kownie manifestacje patryjotyczne, z których wielu nie licząc się ze ze skutkami robiło sobie profesję. Światli i prawi patryjoci ujrzeli się wzięci we dwa ognie. E. Pawłowicz zastępuje nauczyciela języka polskiego w gimnazjum i z pietyzmem czyta uczniom Grażynę na ruinach Zamku lub na górze Mendoga.

Ostatnie wakacje na Litwie spędza L. Pawłowicz, w domu Puszkinów w Stajkach, gdzie trzy piękne siostry, zwane Świtezjankami, były przedmiotem uwielbień młodzieży. W jednej z nich kochał się nowogródzki artysta, ale mu ją zabrała choroba i gdy leciał ekstra pocztą do ukochanej, już tylko na pogrzeb trafił. Nie ożenił się też gdy. W jesieni rozpoczyna się przepędzanie przez Nowogródek zesłanych na Sybir. Tworzą się Komitety pomocy i opieki. Święta Bożego Narodzenia spędza Pawłowicz u Krewnych w Zadwiei, wszyscy za podnieceni, smutni i pod najgorszych przeczuć, Pawłowicz żegna się z matką, jakby jej już nigdy nie miał ujrzeć.

Rok 1863 zastał szlachtę gubińskiej pod wrażeniem niepowodzenia, z powodu nieprzyjętego adresu do tronu w sprawie przyłączenia t. zw. zachodnich prowincji do królewstwa. Atmosfera stawała się coraz gęstsza i mglista zarazem. Starsi błagali o czas do przygotowań, młodzież zwała się z dubeltówkami do lasu. Któregoś ranka wszedł czcigodny ks. Ejmont do pokoju Pawłowicza i rzekł: „Powstanie w Królewstwie".

„Niestety" odparł artysta, umiemy ginąć za ojczyznę, ale nie umiemy pracować dla niej".

W Nowogródzkiem organizował partję ks. Łaszkiewicz, ale dwory siedziały cicho. Chłopstwo podburzane i spajane przez urzędników wyprawiało awanturny dziedzicom. Manifest znoszący pańszczyznę przeszedł bez większego wrażenia na razie. Pawłowicz dalej wykłada w gimnazjum, powstrzymując raz po raz uczniów od bezcelowych manifestacyj. Niemniej w marcu aresztują go właśnie w czasie wykładu. Wiozą go liczną eskortą do więzienia w Mińsku, wypuszczony po kilku miesiącach, znów aresztowany i w Wilnie z rozkazu Murawjowa zamknięty w twierdzy Czernastówce na Antokolu, a stamtąd zesłany do gubernji Pietrozawodzkiej do miasta Olońiec. Po 2 ch latach pozwolono mu wrócić do Nowogródka. Jakąż straszną przedstawiał ruinę wszystkich ideowych poczynań przedpowstaniowych. Gimnazjum zamknięto, teatr, bibljoteka zniszczone, pensję Worpowej zamknięto, działacze uciekli lub zdemoralizowali się, rozpili, a niejeden samobójstwem skończył. Organizator partji ks. Łaszkiewicz umknął za granicę, uciec też musiała piękna Soreta, żydówka podejrzana o dostarczanie broni powstańcom, miłe panienki, śpiewaczki, pieśni narodowych, nauczycielki, działacze na Syberji... Kościół i klasztor Dominikanek zabrane, w Starojelni, w Nihniewiczach, w Mirze, w Horodyszczu, w Zadwiei, w Iszkołdzie, w Snowiu, w Swojatyczach, w Krzywoszynie, w Stołowiczach kościoły zamienione na cerkwie, proboszczowie zesłani do Rosji. Urzędnikami zgraja pijaków i złodziei. Serwilizm zapanował wśród ziemiaństwa okropną klęskę, wypłynęły w górę męty. Nad Nowogródkiem długa noc zapadła. Pawłowicz po widzeniu się z matką i przyjaciółmi, musiał wyjechać z rozdartem sercem z tej ziemi ruin i klęski. Po krótkiem pobycie w Kijowie, Ekaterynosławiu i Odesie, pozwolono mu wreszcie na powrót stały do kraju, ale do Warszawy. Płochość mazurów raziła go, cudzo i pusto mu było wśród ich gwaru i płytkości. Wespół z p. Korsakiem dają lekcje w szkole malarstwa hr. Łubieńskiej. Tęskni do Litwy ukochanej, do krewnych i przyjaciół w dalekiej Rosji. Do chorej matki nie pozwalają Mu pojechać nawet na dni kilka. Wreszcie ten tułacz i rozbitek osiada we Lwowie. W 1869 r. przyjmuje austryjackie poddaństwo. To Mu pozwala odwiedzać ukochane strony. Co lat parę przybywał do Wilna, do Karolinowa do Alfreda Römera druha, kolegi, artysty malarza jak on, i jak on, więźnia stanu w 63 roku. Do Nowogródka śpieszył, ruiny obchodził, pamiątki zbierał, co mógł z obrazów czy dokumentów wiózł do Osolineum. Serce Mu się krwawiło na widok okropnego pogromu uczynionego przez Rosję, wandalskich rządów, niszczenia kościołów. Owocem tych wycieczek był szereg książek o Nowogródku, o czasach powstaniowych, które informowały Małopolskę o tem, co się u nas działo. Otoczony ogólnym szacunkiem zmarł w początkowych latach tego wieku we Lwowie. W Nowogródku pamięć Jego powinna być żywą Kochał tę ziemię, pracował dla jej ludzi

Helena Romer-Ochenkowska.

Konserwacja zabytków województwa nowogródzkiego

Wymienić wszystkie prace konserwatorskie, prowadzone w roku bieżącym w województwie nowogródzkiem, byłoby dość trudno, ponieważ budowle zabytkowe wymagają stałej pieczy, a conajmniej co kilka lat gruntownego lub choćby drobniejszego remontu. Ograniczyć się więc muszę do poinformowania o najpilniejszych potrzebach i najpoważniejszych robotach konserwatorskich.

Najgroźniej przedstawia się sprawa zrujnowanego w czasie wojny kościoła po—bazyljańskiego w Byteniu, przerobionego przez rosjan na cerkiew. Silnie uszkodzone mury wskutek braku pokrycia dachem stopniowo ulegają zagładzie, rozpoczęcie zaś odbudowy kościoła jest bardzo utrudnione ze względu na potrzebę znacznego nakładu pieniężnego.

Zato sprawa odbudowy również znacznie uszkodzonego w czasie wojny kościoła po—dominikańskiego w Stołpcach znajduje się na dobrej drodze. Na zamówienie Komitetu odbudowy przygotował już arch. T. Bulsze projekt rozplanowania bezpośredniego otoczenia. Projekt przewiduje podniesienie i pokrycie dachówką dachu, zwieńczenie hełmami wież i kaplicy św. Dominika oraz rekonstrukcję fasady. Przeprowadzone będzie również konserwacja sztukateryj, zdobiących wnętrze kościoła i kaplicy.

W toku jest też sprawa konserwacji i odnowienia cerkwi św. Borysa i Gleba w Nowogródku i przypuszczać należy, że w roku następnym będzie można przystąpić do kapitalnego remontu świątyni i zabezpieczenia murów, na których w kilku miejscach pojawiły się poważne rysy.

Z pośród zabytkowych kościołów słonimskich najenergiczniej doprowadzany zostaje do należytego stanu kościół S.S. Niepokalanek, posuwają się jednak roboty i przy kościele po—bernardyńskim. Natomiast prace konserwacyjne przy rokokowym kościele św. Andrzeja, w latach ubiegłych nieudolnie restaurowanym wraz z charakterystyczną rokokową plebanją, w roku bieżącym przerwano.

Z budynków świeckich najpilniej wymagają gruntownego remontu budynki po—sapieżyńskie w Dereczynie oraz hale targowe w Nieświeżu i w Nowogródku, stanowiące wraz z otaczającemi je zabudowaniami rynków cenne kompleksy zabytkowe. Badania przyczyn zawalenia się przed paru miesiącami części podziemi hal nieświeskich wykazały brak fundamentów, zły stan cegły i wadliwe rozłożenie ciśnienia dachu. Niedostateczne fundamety powodują też osuwanie się kolumn i sfalowanie gzymsu hal targowych w Nowogródku.

Najpoważniejszé z prac badawczo-konserwacyjnych, podjętych w roku bieżącym — to prace, prowadzone na Górze Zamkowej w Nowogródku z kredytów Dyrekcji Robót Publicznych i z funduszów konserwatorskich. Wobec stwierdzenia przed kilku laty, że na terenie wzgórza będzie można odnaleźć resztki dawnych budowli zamkowych, rozpoczęto obecnie systematyczne badania narazie odcinka, zawartego między wieżą strażnicą, a resztkami baszty narożnej, odkopując mur obwodowy, pochodzący prawdopodobnie z wieku XV, i przylegające do niego zabudowania gospodarcze z czasów znacznie późniejszych, a mianowicie z XVII lub XVIII wieku. Dopiero po zbadaniu całego terenu, które doprowadzi do odsłonięcia murów obwodowych, a prawdopodobnie również do odkrycia fundamentów cerkiewki i budynków mieszkalnych, będzie można powziąć decyzją co do dalszych losów zamku nowogródzkiego.

Kino „NIRWANA" w Lidzie
Dziś i dni następnych:
„Kobiety na śliskiej drodze"
Najaktualniejszy dramat życiowo-obyczajowy W rolach głównych IGO SYM i VIVIAN GIBSON
Ogłoszenie niniejsze po przedstawieniu w kasie daje prawo otrzymania 33 proc. zniżki na balkonie.

JULJAN NOWICKI i Syn
WILNO, Wielka 24.—Tel. 292.
Ubrania cywilne i wojskowe gotowe i na zamówienia.
Kożuszki Zakopiańskie. — Sprzęt sportowy w wielkim wyborze.
Klubom rabat i dogodne warunki spłat. 4417

Sklep sukienno-bławatny
JÓZEFA BANIEWICZA
poleca wielki wybór materjałów wełnianych, bawełnianych, jedwabi i kolder
WILNO, ul. Wielka 27.
1420

M. DEULL egzystuje od 1894 r.
Wilno, Jagiellońska 3-6. — Tel. 811
Słowackiego 27. Tel. 14-46.
Składy:
WĘGIEL górnośląski koncernu „PROGRESS" Katowice. Dąbrowskich pierwszorzędnych kopalń. Do opału domowego, fabryk, cegielni i celów kowalskich.
KOKS opałowy, kowalski i giserski. Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

J. Piłsudski

GASNĄCEMU ŚWIATU

Naprzód ad rem. Gdzieś w czerwcu, ściśle daty nie mogę sobie przypomnieć, zgłosił się do mnie p. Daszyński, Marszałek Sejmu Polski. Gdy go zapytałem, czemu mam zawdzięczać jego wizytę, rozpoczął od długiego bardzo nieudolnie skonstruowanego opisu niezwykle rozpaczliwego stanu kraju pod względem finansowym, ekonomicznym i gospodarczym. Gdyby był nienormalnym, albo bardzo nierozsądnym, to bym popaść mógł w wielką rozpacz z powodu zbliżającej się pewnej ruiny Polski i jej z tego powodu zguby. Następnie zaś zauważył, że po powrocie swoim z zagranicy spostrzegł w obozie socjalistów wielką zmianę, polegającą na tem, iż wielu z jego parlamentarnych towarzyszy, dotąd nieprzychylnie względem rządu usposobionych, stają się jego zwolennikami i niechce dalej prowadzić taktyki bezpłodnej opozycji. Zauważył dalej, że po zjeździe „Wyzwolenia", gdzie nie wybrano do zarządu partji wszystkich zdecydowanych nieprzyjaciół rządu,—zacytował p. Thugutta—nie można nie widzieć także i w tem stronnictwie jakiejś przemiany, analogicznej do tego, co mówił poprzednio o socjalistach.

Jako wywód tego, z czem do mnie wystąpił dał swoje przypuszczenie iż może stan ten daje możność uformowania stałej większości parlamentarnej, złożonej z Bloku Bezpartyjnego oraz te stronnictwa socjalistycznego i „Wyzwolenie". Usunęłoby to zdaniem jego różne niedokładności życia państwa polskiego. W odpowiedzi na to zakomunikowałem p. Daszyńskiemu, iż nie będąc szefem gabinetu, wolałbym tę rozmowę oddać w ręce premjera, p. Świtalskiego, sądząc, że on łatwiej niż ja zająć się tem jest w stanie, poradziłem mu również w sprawie Bezpartyjnego Bloku zkierować siebie drogą naturalną—do pana prezesa tego klubu, pana Sławka. Tak się w czerwcu rozpoczęła historja, której zakończenie mamy obecnie.

Naturalnie z całą lojalnością zakomunikowałem zarówno panu Świtalskiemu, jak i panu Sławkowi treść, tej rozmowy czerwcowej. Wobec zbliżających się urlopu wypoczynkowego pana premjera oraz lipcowego i sierpniowego zacisza politycznego, p. premjer po rozmowie ze mną zdecydował odłożyć swoje kroki na czas września, o ileby sam pan Daszyński nie wystąpił z dalszymi krokami w tej sprawie. W ten sposób sprawa się przeciągnęła prawie do końca sierpnia, gdy się kończył mój urlop wypoczynkowy. Przy rozmowie, jaką miałem w Druskienikach z p. premjerem Świtalskim zdecydowaliśmy podjąć inicjatywę z naszej strony, ze strony rządu w takiej formie aby w nieoficjalnej rozmowie o ważnej państwowo sprawie móc stwierdzić, czy owa zmiana zapowiadana przez p. Daszyńskiego poprzednio ma jakąkolwiek podstawę racjonalną, czy można liczyć na jakąkolwiek szczerość jakiejkolwiek dyskusji, Wobec zbliżającej się sesji zwyczajnej Sejmu, związanej z budżetem na rok 1930-31, zaproponowałem, aby jak tę sprawę ważną dla państwa, któraby była sprawdzianem możliwości rzeczowych dyskusji w Sejmie, byłaby wybrana praca nasza rządowa nad tym budżetem.

Już w ogłoszonem Ekspose pana Ministra Finansów uderzać muszę pospnowe, związane z obecną sytuacją finansową państwa, nowe rzuty i nowe poglądy. Uważałem, że przygotowanie zawczasu opinje różnych panów w Sejmie da może możność uniknąć bezpłodnej dyskusji, łamania drzwi otwartych i dziwacznych ekscesów, tak cechujących niesmacznie i niezdrowo to, co w Sejmie się odbywa podczas dyskusji nad budżetem. Nie przypuszczam bowiem, aby przy braku zupełnym szczerości w mówieniu, można było mówić poważnie o czemkolwiek — bądź, tem bardziej zaś o jakichkolwiek zmianach w polityce rządu, która już czwarty dobiega rok, idzie jedną i tą samą drogą, wzmacniając siły i powagę państwa na zewnętrz i wewnętrz. Takim więc był drugi etap rozpoczęty już przez p. Świtalskiego pracy dnia 4 września b. r.

Co do mnie osobiście miałem według ułożonego z p. Świtalskim planu zabrać głos po p. Matuszewskim przed rozpoczęciem dyskusji z panami z Sejmu. Znanem już jest ekspose p. Matuszewskiego. W pierwszym więc rzędzie chciałem potrzymać krytykę p. Matuszewskiego systemu budżetowania państwa. P. Matuszewski bowiem opuszcza dyskusję ze mną najważniejszy zdaniem mojem argument, mianowicie: niemożliwość budżetowania każdej funkcji państwa tą samą zupełnie metodą, gdyż wtedy budżet nie odpowiada najzupełniej treści pracy i nie daje możności zorjentowania się w kierunku pracy każdego z ministrów.

Prowadząc Ministerjum Spraw Wojskowych, które zabiera prawie trzecią część naszego budżetu, przekonywałem się stale, że gdy sam chce mieć swoją orjentację, muszę odrzucić na bok całą książkę i przerabiać budżet na nowo.

Sekretem bowiem naszego budżetowania jest nie co innego, jakto że przystosowany tu jest jedynie do pracy urzędników, nie do pracy państwowej i wreszcie pracy ministrów.

Pozatem poruszyć miałem kwestję zupełnie nową, związaną z tak zwanymi przezemnie luzami budżetowania w budżetach każdego z ministerstw. Bez bowiem takich luzów śmieszny etatyzm budżetowania daje w swoim wyniku prawie niemożliwość przeprowadzenia zmian w zarządzie praktycznym państwa. Jednym ze stałych punktów porządku dziennego Rady Ministrów jest żądaniezmiany punktów budżetowania na inne, powiekszenia jednych i połączenia z tem zmniejszenia innych. Gdy zaś zważymy, że w skomplikowanym mechanizmie państwowym zmiany przeprowadzone muszą niekiedy trwać nie tylko miesiące, lecz i lata; jeżeli uwzględnimy specjalne polskie warunki bytowania, komplikowanie istnienia 3, a nawet 4 rodzajów pracy, którymi jesteśmy wybitnie obciążeni; jeżeli uwzględnimy niemierną bardzą często nieudolną prace urzędników, to łatwo będzie dostrzec, że budżetowy system polski niedopuszczający luzów budżetowych jest najbardziej skuteczną i najbardziej zarazem nonsensowną zaporą do wszelkiego postępu.

Wreszcie w trzecim rzędzie i ostatnim chciałem się zwrócić do posłów zaprosić na konferencję, aby może zechcieli znaleźć w swoim rozkładzie zajęć choć jeden kącik, w którym rzeczowo możnaby było prowadzić dyskusję nad tak ważnym problemem jak budżetowanie Państwa. Zdaniem bowiem mojem najbardziej skutecznie kompromitują Polskę, panowie posłowie Sejmu, utwierdzając świat cały, w powszechnem do niedawna mniemaniu, że polacy nie są zdolni jako naród do rządzenia sobą i że prowadzą zaraz nie co innego jak „polnische Wirtschaft", czyniąc z siebie tak zwane Saison-Staat.

Niechyonie to moje przemówienie i roztrząsanie stałoby w sprzeczności z mojem żądaniem, które postawiłem już oddawna, aby budżet przedstawiony w tym roku był prawie kopją zeszłorocznego.

Wszystkie bowiem moje rozmyślania i doświadczenia przeszłości nie mogły mnie prowadzić do zaufania, aby stosunki w Sejmie mogły ulec jakiej kolwiek zmianie i dlatego wolałem mieć budżet kopjowany z tamtego roku, że w ten sposób może uniknąć by się dało powtórki długiej i bezowocnej, tej samej dyskusji budżetowej, która nie tyle jest głupia, co wstrętna.

Przechodzę teraz do trzeciego etapu całej historji, mianowicie do odpowiedzi różnych panów z Sejmu na propozycję Konferencji w sprawie budżetu, uczynioną przez p. premjera Świtalskiego dnia 4 września.

Jeżeli użyłem wyrażenia „różni panowie z Sejmu", to dlatego, iż prawie połowa Sejmu, — gdyż odliczam największy Klub „Blok Bezp.", endeków, którzy dali odpowiedź osobną i wszystkie mniejszości narodowe, — w odpowiedzi pana Daszyńskiego nie brała udziału.

Przedewszystkiem wynikła wśród tych panów Kanape — Frage, czyli kwestja kanapowa, polegała, ona na tem, że ci panowie z Sejmu zwątpili w możność prawną zwoływania jakichkolwiek konferencyj przez pana Premjera nasze o gabinetu, uważając przeciwnie, iż wtedy tylko konferencja dawać może rezultat gdy zebrana jest nie gdzieindziej jak na ulicy Wiejskiej. Wobec tak poważnej wątpliwości zaczęły się niezliczone dyskusje w każdym z Klubów z osobna z odpowiednim zamętem i chaosem formuł, uchwał, konwentyklów, zebrań grupowych i wszelkich akcesorjów t. zw. sejmowych przy poważnym nastroju Sejmu i przy największych kwestjach. Wobec jednej wątpliwości zaczęły wyrastać inne.

Wydaje się, że główną inną kwestją było pytanie czy wogóle rząd p Świtalskiego jest legalnym rządem polskim, gdy p. Świtalski nie byl ani razu na posiedzeniu Sejmu jako Prezes gabinetu Słyszałem, że jeden ze znakomitości sejmowych trochę niezdrowy na żołądek wyskoczył przerażony, że nie wzięto pod rozwagę dyskusji kwestję, co ma zrobić nieszczęśliwy poseł, gdy na konferencji u p. Świtalskiego podadzą czarną kawę. Prawdopodobnie różnic poważnych była mnoga ilość. Gdy rosły wątpliwości i zwykły chaos i zamęt, nie można było dojść do żadnej wspólnej uchwały.

Dlatego też wysmażono elukubrację negatywną. Dlatego zaś, aby ona nie była tylko negatywną, smażenina na kiepskim oleju, była tak niezrozumiałą, że dopiero p. prezes Gabinetu Świtalski o rozciąć wątpliwości twierdzeniem, że może więc uważać odpowiedź tych panów za odmowę i zapytał p. Daszyńskiego czy to jest słuszne. Odpowiedź zgodną tego pana był wahająca się i niepewną skłaniająca się jednak ku temu, iż odpowiedź jest odmowna.

Z samej treści tej odpowiedzi uderzyła mnie odrazu uwaga tych panów przypominająca rodowód, iż Marszałek Sejmu jest zawsze reprezentantem tej Instytucji.

Zwróciłem więc uwagę i ja, ze swej strony, że w tym wypadku p. Marszałek Sejmu nie może reprezentować zebrania kilkunastu czy kilkudziesięciu panów jako Sejmu, gdyż Sejm jako instytucja działać może tylko wtedy, gdy prawnie przez Pana Prezydenta jest zwołany na sesję i sesja jest prawnie przez przedstawiciela Pana Prezydenta otwarta.

Jeśli więc moja próba ustalenia możliwości dyskusji rzeczowej w jakimkolwiek przedmiocie spełzła na niczem to znowu wyrastała prawda o fajdantis poślinis do śmiesznych i prawie nieprawdopodobnych rozmiarów. Utożsamianie zebrań klubowych nawet małych konwentyklji ze Sejmem, widzieliśmy już bardzo często w historji Sejmu w Polsce.

Należy to, jak mi się zdaje do dobrego tonu wielu panów posłów i wyrosło nieskądinąd, jak mi pamięci pierwszego sejmu Rzplitej Polskiej. Idzie się ku temu co prawda wykluczając spokojnie wbrew zasadzie t. zw. demokratycznej całe grupy posłów, całe Kluby i wogóle wszystkich niezgodnych z fajdanizmem poselskim.

Przecież niejeden z tych panów dowodzi w swojej ewalucji fajdanizmu, że uważa siebie, t.zn. poszczególnego posła na Sejm Rzeczypospolitej i chce wymagać dla siebie personalnie wszystkich przywilejów zastrzeżonych przez prawo Sejmowi. Na szczęście zawikłani stale w Kanape-Fragen są przedstawicielami gasnącego już świata, świata, który odchodzi, a w swem postępowaniu dają raz poraz dowód, że ta djagnoza jest niemylna.

Są światy gasnące i są chodzące słońca, i jeżeli w dzieje ludzkości się spojrzy, znajdujemy zawsze, znajdujemy ciągle wschodzące słońca i gasnące światy. I nieomylną gaśnienia cechą jest wymieranie treści, a wzrost znaczenia formy.

Zjawia się wtedy, jakgdyby aberracja myslowa, jakgdyby wykoszlawienie duszy ludzkiej do tego stopnia, że człowiek poważny błaznem się staje i jak opętany i zatruty jadem degeneracji, o treści każdej pracy zapominając—czepia się formy, czepia się literek nawet nie słów, tak kurczawo i konwulsyjnie, jakgdyby zatrzymać chciał musowe zatonięcie w mrokach przeszłości przeniezgrabne kurcze i konwulsyjne ruchy.

A obok ludzi poważnych kroczą mniej poważni Ci—co wyrośli na to, by przez małpie grymasy, pajacowe ruchy kompromitować i ośmieszać to, co chcą utrzymać, a to zginąć musi.

Gdy malcem małym byłem, gdy młodzieńcze życie rozpoczynałem, byłem zachwycony światem klasycznym, pięknem dawnych Greków, żelazną potęgą Rzymu. Piękne baśnie o bohaterach, cudownie piękną mitologja pogańska, cuda Olimpu, powaga senatu i dyktatorów rzymskich, chwytała mój umysł i wyobrażenie tak silne, iż życie, w które zaledwie wchodziłem, wydawało mi się nikłe, marne i bez wartości.

Dlatego z pewnym bólem dotykałem potem ksiąg co dzieje upadku, dzieje degeneracji, Olimpu i dyktatorów opowiadały: Powiadają, ze Angurowie, ci co wielkie zwycięstwa z wróżb ogłaszali, ci co chwale oręża rzymskiego i potędze swej ojczyzny wiernie służyli, że ci właśnie podczas upadku i potęgi i chwały przy spotkaniach z sobą na głos się śmieli, wyśmiewając swoje wieszczby, czyniąc z siebie błaznów.

Pamiętam też także drogę bólu z wewnętrznej przykrości, gdym po raz pierwszy był na znanej operetce „Piękna Helena". Wydawało mi się dzikiem i nieładnem, gdy niegdyś ludzie głowy łożyli za piękno Olimpu, że prawdy Grecji, tak publicznie i tak bezczelnie na pośmiewisko chcą wystawić.

Ze sceny tej wyłącznie „Pięknej Heleny" najbardziej utkwiła mi w pamięci scena ostatnia, gdy ową piękną śmiertelną namawiają ludzie wraz z kapłanem na to, by usiadła na wóz bogini Wenery, który na scenę zajeżdża i podczas śpiewu barytona Kalchasa, co sławę i piękno ogół wiebki, wpada karczem na nuta szynkowni, kankan wesoły. I kapłan kończy już pieśń bogom na nutę kankana wesoło, podryguje nogami.

I pamiętam nieraz przy studjach tej czy innej epoki, przypominałem tę scenę jako świadectwo prawdy gasnących światów. Pamiętam nawet nieudolny wierszyk o Kalchasie, który ułożyłem i tym wierszykiem piosenkę swoją zakańczam.

Wyśpiewując sławę bogom.
Podryguje, rusza nogą.
Kankan, kankan płynie.
O mądrala! Ten nie zginie.
Nigdy, nigdy nam na świecie.
Wiedz że, durniu wiedz, że przecie.

SĄCZKI DRENOWE
wyrobu maszynowego. z gliny całkowicie wolnej od marglu
FABRYKA:
m. Rakliszki poczta Bieniakonie.
PRZEDSTAWICIELSTWO:
Zygmunt Nagrodzki
Wilno, Zawalna 11-a.

Co słychać nowego?

22 Niedziela

Dziś: 18 po Ziel. ś.

Jutro: Tekli pn.

Biuletyn stacji meteorologicznej w Nowogródku z dnia 21 IX 1929 r.

Godz. 6.17. — Ciśnienie powietrza 753; kierunek wiatru południowy, szybkość 4 m. na sek. Niebo w 8 zachmurzone. Temperatura powietrza + 13,°.

Godzina 12.17. Ciśnienie powietrza 753; kierunek wiatru południowy, szybkość 2 metry na sek. Niebo w 0,8 zachmurzone. Temperatura powietrza +16,6°.

Godzina 20.17. Ciśnienie powietrza 754; kierunek wiatru południowy, szybkość 3 metry na sek. Niebo w 10 zachmurzone. Temperatura powietrza + 8,8°.

Przyjazd pos. rumuńskiego do Warszawy

BUKARESZT 21.9 Jerzy Czystianu nowomianowany rumuński poseł pełnomocny w Polsce przybywa do Polski w dniu 24 b. m.

Pożar papierni w Kłajpedzie

KŁAJPEDA 21.9 W dniu wczorajszym spłonęła część fabryki największej w Litwie fabryki papieru. — Straty wynoszą przeszło 1.000.000 złotych.

Uwaga!

Dotychczas nie podjęte legitymacje dla uczestników hołdu jaki będzie złożony Panu Prezydentowi w sali recypcyjnej są do odebrania w lokalu Urzędu zdrowia ul. Grodzieńska naprzeciw cerkwi Boryso—Głebskiej od godz. 9 rano u p. Adolfa Fiszbacha.

Do wiadomości członkom Straży Obywatelskiej

Komisja porządkowa podaje do wiadomości oddziałom porządkowym, że celem utrzymywania porządku jak wewnątrz tak i zewnątrz wyznaczono w:

Kościele Komendantem oddziałów porządkowych p. Grodzickiego, do pomocy p. Kleniewskiego i p. Stefko. Oddziały porządkowe wyznaczą: sokoli 6 ludzi, harcerze 16.

Cerkwi Komendantem oddziałów porządkowych p. Szwed, do pomocy p. p. Brożek i Emiljanowicz. Oddziały porządkowe wyznaczą: Straże Pożarne Nowogródek i Horodeczno 24 ludzi, uczniowie gimnazjum białoruskiego 10 ludzi.

Synagodze Komendantem oddziału porządkowego p. Zagórski, do pomocy p. p. Maluszycki i Josielewicz. Oddziały porządkowe wyznaczą: Skauci żydowscy 16 ludzi i Makabi 19.

Meczecie Komendantem oddziałów porządkowych p. major Greszel, do pomocy p. p. Lebiedź i Gierszonowski. Oddziały porządkowe wyznaczą: Związek Kult.-Ośw. Tatarów 10, Hufiec 15 i Rzemieślnicy Żydowscy 10.

Poświęcenie bury białoruskiej Komendantem oddziałów porządkowych p. Szwed do pomocy p. p. Drozdowski, Brożek i Emiljanowicz. Porządek utrzymują: gimnazjum białoruskie 10, Straż Nowogródzka 30, Straż Horodeczno 12.

Dożynki Komendantem oddziałów porządkowych przy gmachu wojewódzkim p. Szwed, do pomocy p. p. Drozdowski, Brożek, Emiljanowicz, Kleniewski i Gierszonowski. Porządek utrzymują: Straże Pożarne Nowogródzka 30 ludzi, Horodeczańska 12, Harcerze 16, Rzemieślnicy Żydzi 11.

Komendantem oddziału porządkowego na Zamku, p. major Greszel, do pomocy p. p. Grodzicki, Zagórski, Maluszycki i Josielewicz. Porządek utrzymują: Strzelcy 50, Skauci Żydowscy 19, Makabi 16.

Po odbyciu się ceremonji przemarszu przed Panem Prezydentem grup dożynkowych w dziedzińcu Wojewódzkim, oddziały porządkowe obejmują służbę od Zamku przez ul. Zamkową, Rynek do Województwa.

Komendantem całości grup porządkowych jest p. Szymon Jaroszewski.

Komisja porządkowa zwraca się z uprzejmą prośbą jak do komendantów poszczególnych oddziałów tak i do członków tychże oddziałów o sprężyste utrzymanie porządku na wyznaczonych miejscach, jako też o punktualne objęcie stanowisk. Nowogródek bowiem winien świecić przykładem ładu i porządku.

OGŁOSZENIE

Zarząd więzienia w Nowogródku niniejszem ogłasza na dzień 4.X 1929 r. przetarg ofertowy na dostawę artykułów żywnościowych.

1.	Żyta	w ilości	12000 klg.
2.	Ziemniaków	„	50000 klg.
3.	Kaszy jęczmiennej	„	500 klg.
4.	Kaszy jaglanej	„	500 klg.
5.	Buraków	„	1000 klg.
6.	Marchwi	„	500 klg.
7.	Słoniny I gat.	„	1500 klg.
8.	Szmalcu wieprzowego I gat.	„	300 klg.
9.	Ryżu	„	300 klg.
10.	Makaronu 1 gat.	„	300 klg.
11.	Fasoli	„	500 klg.
12.	Cebuli	„	300 klg.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w kancelarji więzienia do godziny 12 dnia 4 października 1929 r. z dołączeniem wadjum w wysokości 3 proc. oferowanej sumy, kwitem Kasy Skarbowej, względnie gotówką przed komisją.

Zarząd więzienia zastrzega sobie prawo wyboru oferenta niezależnie od wyniku przetargu. Brak przeprowadzenia przetargu ustnego. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 4 X r. b. o godz. 12-ej.

Nowogródek, dn. 20.IX 1929 r.

Naczelnik Więzienia
(—) W. Makowski

KUPON
na prawo korzystania z bezpłatnych porad prawnych „Życia Nowogródzkiego"
Wyciąć i załączyć do listu.

Najwyższy Dostojnik Państwa w tryumfalnej podróży po Nowogródczyźnie

Odjazd Pana Prezydenta z Baranowicz. Prastary Nowogródek gości Głowę Państwa

Pan Prezydent wziął wczoraj udział w uroczystościach wojskowych garnizonu baranowickiego. Mimo niepewnej pogody zapełnił się olbrzymiemi tłumami plac, gdzie miała się odbyć defilada oddziałów stacjonujących w Baranowiczach.

O ściśle oznaczonej godzinie przybył Pan Prezydent w towarzystwie p. wojewody Beczkowicza i orszaku, witany hymnem narodowym i długo niemilknącemi okrzykami „Niech żyje!" Ks. dziekan Matejkiewicz odprawił Mszę polową, poczem przed Najwyższym Dostojnikiem Rzeczypospolitej defilowały przy dźwiękach orkiestr kolejno oddziały 78 p. p., 26 p. uł., 9 D.A.K., szwadron pionjerów, P.W., skauci wszystkich narodowości, oraz organizacje ze sztandarami. Defiladę prowadził d-ca Brygady Kawalerji pułk. Grzmot - Skotnicki. Dziarska podstawowjsk i młodzieży wzbudrała ogólny niekłamany zachwyt.

Po defiladzie o godz. 11-ej żegnany hymnem narodowym i okrzykami rozentuzjazmowanego społeczeństwa wyjechał P. Prezydent w kierunku Nowogródka.

Pierwszym etapem wczorajszej podróży P. Prezydenta były Stołowicze, gdzie Dostojny Gość ziemi Nowogródzkiej zatrzymał się, aby przyjąć hołd od licznie zgromadzonej ze Stołowicz i okolic ludności. Przy bramie tryumfalnej powitała P. Prezydenta Rada Gminna z wójtem na czele, przedstawiciele organizacyj społecznych, rabin z rodałami, Strzelec i młodzież szkolna. We wszystkich wsiach, przez które przejeżdżał P. Prezydent wybudowano bramy tryumfalne, a przed każdą chatą starym zwyczajem białoruskim wystawiono chleb i sól w dowód niekłamanych szczerych dowodów gościnności, jaką cała bez wyjątku ludność tutejsza chciałaby darzyć Głowę Państwa.

Po krótkim pobycie w Stołowiczach przybył P. Prezydent do Kołdyczewa, majątku p. Szalewicza, prezesa Powiatowego Związku Ziemian. Pan Szalewicz witając Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej, zaznaczył w swem przemówieniu pragnienia i wolę całej ludności zgodnego współżycia wszystkich tutejszych mieszkańców pod opieką Rządu. P. Prezydent przy zwiedzeniu Kołdyczewa interesował się szczegółowo dorobkiem gospodarczym zrównanej z ziemię przez Niemców wsi.

Z Kołdyczewa odjechał P. Prezydent do historycznych Tuhanowicz, by zwiedzić pamiątki po Wieszczu Narodowym.

Na granicy powiatu Nowogródzkiego oczekiwał Pana Prezydenta starosta nowogródzki p. Hryniewski.

W Miechowiczach ludność Miechowicz, Skrobowa i Kuroczyc wzniosła bramę tryumfalną, przy której zgromadziła się młodzież szkolna i liczne rzesze ludności, witając Pana Prezydenta entuzjastycznemi okrzykami. Następnie przez Pracewicze i Metropolszczyznę przybył Pan Prezydet do Tuhanowicz, gdzie przed bramą wzniesioną obok parku tuhanowickiego powitał dostojnego gościa wójt gminy Cyryńskiej p. Szymon Łopuch, a dalej ustawiła się straż pożarna z okolicznych wiosek i młodzież szkół powszechnych. Stąd Pan Prezydent udał się do parku tuhanowickiego, gdzie zwiedził pamiątki mickiewiczowskie. Poczem udał się do folwarku Nowy-Świat, gdzie odwiedził niestorkę pracy społecznej pannę Tuhanowską. Na ganku dworku powitała Pana Prezydenta panna Tuhanowska następującemi słowy: „Jestem szczęśliwa, że dożyłam tej chwili, iż na progu tego domu mogę powitać Największego Dostojnika Państwa i największego męża nauki". Poczem Pan Prezydent przeszedł do salonika i dłuższą chwilę w towarzystwie wojewody Beczkowicza rozmawiał z panną Tuhanowską. Wzruszający był moment, kiedy Pan Prezydent w obecności świty i towarzyszących Mu osób udekorował pannę Tuhanowską orderem „Polonia Restituta", przyczem powiedział:

„Dekoruję panią za jej piękne życie, tak miłej dekoracji jeszcze nie miałem". W imieniu Zw. Pracy Obyw. Kobiet p. starościna Hryniewska wręczyła pannie Tuhanowskiej bukiet róż. Po śniadaniu, w czasie którego honory domu pełniła pani Lubańska z córkami, państwo Czarnowcsy i pani Bronowska Pan Prezydent przez Litarowszczyznę Płużyny, wyjątkowo pięknie udekorowane Miratycze, gdzie witał Pana Prezydenta w otoczeniu rady gminnej wójt p. Gracjan Terlikowski udał się nad Świteź.

Tu dodał Pan Prezydent raport od oddziału strzelców z Burdykowszczyzny, Straży Pożarnej z gminy Poczapowskiej, poczem imieniem Towarzystwa Krajoznawczego powitał Dostojnego Gościa profesor Kulwieć.

Mimo ulewnego deszczu Pan Prezydent udał się nad jezioro, gdzie z ramienia Ligi Morskiej i Rzecznej powitali Pana Prezydenta sędzia Sudziłowski i inż. Smolski, poczem udał się Pan Prezydent do schroniska, gdzie był podejmowany śniadaniem przez Komitet Powiatowy, przyczem honory domu pełniły panie: Karpowiczowe, Fredryksowa i Żmigrodzka. Stąd w dalszym ciągu podróży udał się Pan Prezydent przez Walówkę do Zubkowa gdzie zwiedził wystawą Koła Młodzieży Wiej. i zaścianek p. Sawoniewicza. Tu w izbie mieszkalnej oglądał Pan Prezydent stare dokumenty rodowe rodziny Sawoniewiczów, niektóre datowane z roku 1605, a przechowywane z wielkim pietyzmem przez właścicieli.

Już w odległości 4 klm. od miasta wzdłuż szosy płoną beczki smoły—Orszak Pana Prezydenta przybył do bram miasta. Przed bramą tryumfalną ustawił się szwadron 25 p. uł. z dowódcą pułku płk. Koiszewskim który złożył raport Panu Prezydentowi, poczem powitał Pana Prezydenta imieniem Wojewódzkiego Komitetu Przyjęcia Wicewojewoda Godlewski. Następnie burmistrz miasta inż. Wolnik wręczył Panu Prezydentowi w srebrze wykonane klucze miasta i przemówił w następujące słowa:

Dostojny Panie Prezydencie!

„Spotyka mnę dziś wielki zaszczyt, powitać Cię, Najdostojniejszy Gościu, w imieniu Nowogródzkiej Rady Miejskiej, u bram naszego prostarego grodu Mendogowego i kolebki nieśmiertelnego wieszcza Narodu Adama Mickiewicza.

Za Twe Dostojny Panie przybycie, niezmiernie jesteśmy Ci wdzięczni, boć nie szczędząc trudu przybyłeś tu do nas, aby nas synow dalekich wschodnich rubieży Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, którzy sztandar polskości jak ongis tak i dziś wysoko a mocno dzierżymy — bliżej poznać.

Jak w one czasy potężni włodarze polscy, przyjmowali z rąk książąt naszego grodu klucze od bram, tak i Ty, Najdostojniejszy Panie Prezydencie, racz przyjąć ten oto symboliczny klucz, którym otwierają się dziś nie bramy grodu, lecz serca wszystkich naszych obywateli bez różnicy stanów i narodowości, przed Tobą Panie Prezydencie.

Najwyższy przedstawiciel Najjaśniejszej Rzeczypospolitej profesor Ignacy MOŚCICKI niech nam żyje!"

Następnie Pan Prezydent witany entuzjastycznemi okrzykami zgromadzonej publiczności przeszedł wzdłuż szpalerów utworzonych z przedstawicieli władz, urzędów, organizacyj społecznych, zawodowych, organizacji P. W. i W.F. i młodzieży szkolnej. Wzdłuż ulicy Piłsudskiego, Rynku, ulicy Grodzieńskiej, aż do gmachu Województwa ustawiły się liczne rzesze publiczności, które mimo ulewnego deszczu cierpliwie oczekiwały przybycia Dostojnego Gościa, witając go entuzjastycznymi okrzykami.

Wszystkie domy prywatne, gmachy państwowe i komunalne zostały bogato udekorowane flagami państwowemi, oświetlone elektrycznością sprawiały imponujące wrażenie.

Po dymisji Waldemarasa

Milczenie urzędowej agencji prasowej

KOWNO 21.9 W dymisji gabinetu Waldemarasa Oficjalna bitewka Agencja Telegraficzna zachowuje w dalszym ciągu milczenie. Dotychczas poza podanym pierwszym suchym komunikatem nie ogłoszono żadnego oświadczenie, któreby wyjaśniało sytuację.

Krwawe rozruchy chłopskie na Ukrainie

BUKARESZT 21.9. Jak się dowiaduje rumuńska Agencja Prasowa „Rador" w ostatnich dn. rozegrywały się w kilku miejscach na terenie Ukrainy krwawe walki między oddziałami kawalerji i artylerji sowieckiej, a zbuntowanymi przeciwko władzom sowieckim chłopom. Walki te rozgrywają się na tle przymusowego sekwestrowania zboża, czemu chłopi kategorycznie się przeciwstawiają.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.

T A T A R Z Y

Na brzmienie tej starej nazwy walecznych i okrutnych azjatyckich bisurmanów stepowych—Mongołów, w nikim dziś jak niegdyś serce nie zamiera ze strachu Szczególnie u nas na ziemiach północno-wschodnich nazwa ta jest synonizmem obywateli z pośród licznych obcych narodowości, uważających Rzeczypospolitę Polską, zarówno w okresie jej upadku, jak i po wskrzeszeniu za najlepszą Matkę Ojczyznę.

Tatarzy, toż nazwa nabrzmiała szczękiem i świstem oręża, tętentem dzikich koni, akordami, niedających się dziś wznowić okrzyków bohaterstwa i zwycięstw na polu walk, nazwa nasiąknięta krwią i oszałamiający mi zmysły zapachem ziemi ojczystej.

Wystarczy człowiekowi kochającemu ten kraj, a znającemu przytem historję znaleźć się na polach Kłecka. Mira, czy Słonima, by za wspomnieniem tej nazwy, stanęła mu przed oczyma wizja gigantycznej walki ludzi z koniem zrosniętych ludzi o migotliwych, rzucających pioruny skośnych oczkach.—by w uszach zabrzmiały mu z zamierzchłej dali, znane tylko sercu okrzyki bojowe by uczuł rozchodzący się wokół zapach krwi i ziemi z niewidocznych mogił. Ileż takich miejsc wizyjnych jest na całej Litwie?

* * *

Historja potoczyła się z zawrotną szybkością naprzód. Zarówno Litwa w dosłownem jej historycznem znaczeniu, jak też i Tatary, napływowi ze stepów, dzicy nieustraszeni rycerze, to już tylko legenda.

O tatarach pisał w Bieniowskim Słowacki:

„Są to oddawna zagnieżdżone ptaki
„W Litwie.—Lud prosty, lecz jeszcze oraczą
„Portoła wschodnia trzyma się i znaki,
„Które na twarzach rycerstwa wytłacza
„Błysną, jak krzywych mieczów błyskawica.

Na tem zamykam swój wstęp liryczny do artykułu, czy jak kto woli feljetonu na określony temat „Tatarzy w Województwie Nowogródzkiem". Lirykę tę wybaczy mi zapewne czytelnik, wybaczy mi również krótki u góry tytuł, godny rozległego poematu, czy wielotomowego studjum historyka, a nie artykułu okolicznościowego dziennikarza, zmuszanego załatwić się z tematem w ramach kilkunastu dziesiątków wierszy.

* * *

Dzisiejsze województwo nowogródzkie, jako teren administracyjny, wydzielony po ostatniej wielkiej wojnie z kompleksu ziemi b. W. K. Litewskiego—jest jednym z sukcesów historji Tatarów litewskich—i pełnoprawnym opiekunem ich tradycji.

Skąd się wzięli w obrębie dzisiejszego województwa nowogródzkiego Tatarzy, historja konkretnie tego nie wyjaśnia.

Skrzętnie natomiast zebrane przez historyków dane, wykazują, że dzięki przewidującej i mądrej polityce. W. Księcia Witolda znane są osiedla tatarskie w okolicach Wilna nad rzeką Waką z końca 14 i początków 15 stulecia; w Białej-Wace, Afendziewiczach, Kozakarach, Chasbiejewiczach i nieco dalej w Storole-Tatarach. Za późniejszych rządów Witolda Litwa posiada przeszło 100 stałych osiedli tatarskich. Schronienie w niej znajdują całe hordy, walczących między sobą ze zmiennem szczęściem chanów; Tatarzy garną się do męskiego księcia, jak do ojca, wspomagając go w walkach z sąsiadami — a zdobywają sobie serca Polaków i Litwinów, walcząc pod Grunwaldem—i odtąd stanowią niejako straż przednią konnicy polsko litewskiej.

Mimo braku miejsca nawet na najzwięzlejsze streszczenie, znanej mniej więcej dokładnie specjalistom historji tatarów litewskich—nie można przemilczeć, że Polska połączywszy się przez Jagiełłę z Litwą skwapliwie wykorzystała, szaleńczo na pozór inicjatywę Witolda i od tych czasów począwszy w Tatarach zyskała sprzymierzeńców, derząc ich służbą wojskową, specjalnemi przywilejami i ziemą. Litwa stała się drugą ojczyzną dla Tatarów, którym na jej obszarach wypadło pozostać.

Nadane przez ks. Witolda i Jagiełłonów przywileje Tatarom potwierdzają w całej rozciągłości królowie elekcyjni, a więc: król Jan III Sobieski w r. 1677, król August III w r. 1738.

Konstytucja z 3 Maja 1791 r. oczywiście nie stawia Tatarów poza nawiasem, darząc wszystkich obywateli równemi prawami i swobodą, bez względu na stan i pochodzenie.

* * *

Sięgnąwszy do historji Złotej Hordy, wspomnieć się godzi, iż po jej rozpadnięciu się w wyniku walk pomiędzy różnymi chanami, w Polsce i Litwie osiedli głównie Tatarzy z plemion dagiestańskiego, zawołżańskiego i zadońskiego, czyli ordyńskiego.

Z plemienia dagiestańskiego, napłynęli rodowici kniaziowie, begowie, mirze; z dwóch pozostałych lud prosty, inaczej prości wojownicy, którzy aczkolwiek również przywilejami i swobodą obdarzeni byli, pozostawali na służbie u utytułowanych przywódców pułków i chorągwi litewsko-tatarskich.

Jeśli już mowa o terenie dzisiejszej Nowogródczyzny, to dla przykładu wskazać się godzi, że w miejscowościach takich jak Niekaszuńce, Łowczyce, Osmołowo—żyjący tam Tatarzy są potomkami plemienia zawołżańskiego, zaś zamieszkali w Nowogródku, Słonimie, Iwju, Stołpcach, Krewie, Nieświeżu, Lachowiczach i Klecku—potomkami plemienia zadońskiego.

Wywodzą to historycy tej miary jak Muchliński, Bartorzewicz, Tołko-Hryncewicz, Tuhan-Barakowski, którzy ponadto wskazują, że wymienione plemiona wpłynęły bezpośrednio z carstwa Kipczackiego, wspomagane przez Witolda.

Na ogólną ilość żyjących w Odrodzonej Polsce Tatarów około 6000 osób, skupionych w 19 parafjach: na województwo nowogródzkie przypada 2284 osoby i 9 parafji. Parafja, czyli gminy wyznaniowe muzułmańskie znajdują się w następujących ośrodkach: Nowogródek o ilości 600 wyznawców, Łowczyce 32, Lachowicze—169, Kleck 211, Morawszczyzna (m. Iwje)—402, Mir — 93 Niekraszunce 219, Osmołowo 185 i Słonim o ilości 373 wyzn.

Wszystkie parafje mają meczety, w których obowiązki duchowne pełnią mułłowie, z tytułu swego obowiązku nauczający dziatwę religji, a ostatnio stosownie do świątych wskazań głowy meczetu muzułmańskiego w Polsce muftiego d-r. Jakóba Szynkiewicza nauki czytania i pisania w języku arabskim. Oczywista nauka religji odbywa się w języku polskim, gdyż poza językami krajowemi szerszy ogół tatarski języka arabskiego zupełnie niezna, a narzecze odnośne, jakim posługiwali się przodkowie naszych tatarów od wieków zamarło Tatarzy to element całkowicie zasymilowany w duchu polskim mogący zarazem służyć przykładem wierności wierze swych praojców, wierności tradycji, ażbyczajemi, pracowitością i prowością charakterów.

Pierwszy mufti polski J. E. dr. Jakób Szynkiewicz, europejskiej sławy orjentalista urodził się i lata dziecięce spędził w Lachowiczach, gdzie posiada i teraz własny niewielki zagon.

Zastępca muftiego p. Jakób Romanowicz również pochodzi z Nowogródczyzny, gdzie zresztą gospodaruje wespół z obecnym swym generałem Brygady W. P. Aleksandrem Romanowiczem w rodowym majątku Aleksyszkach w powiecie lidzkim. Sekretarz muftiatu, cenionym w sferach zainteresowanych sprawą tatarów litewskich, badacz przeszłości p. Stefan Tuhan Baranowski, aczkolwiek pochodzi z linji Tuhanów Baranowskich osiadłych w Suwalszczyźnie opierając się na herbarzu rodów tatarskich w Litwie prof. St. Dziadulewicza — wskazuje w pracach swych, jako na przodka swego rodu księcia Tuhana, sławnego przez ballady wieszcza Adama Mickiewicza, który spędzając czas w Tuhanowiczach — ówczesnej własności Wereszczaków zbierał skwapliwie legendy i nie mógł pominąć legendy o ks. Tuhanie. W zakończeniu muszę podzielić się z czytelnikiem garścią informacyj otrzymanych bezpośrednio od J. E. Muftiego d-ra Szynkiewicza, który z niezwykłym uznaniem mówi o troskliwej opiece i wydatnej pomocy władz wojewódzkich okazywanej ludności tatarskiej.

Przy pomocy rządowej wybudowane zostały nowe w ciągu 3-ch ostatnich lat meczety w Niekraszmuncach i Lachowiczach, zaś we wszystkich pozostałych przeprowadzany został remont J. E. Mufti właśnie był powrócił w przedzień pisania tego artykułu z Nowogródczyzny, żywo interesując się między innemi przygotowaniami do przyjęcia tam Głowy Państwa.

„Cała ludzkość muzułmańska —mówił mi dostojny zwierzchnik wyznania muzułmańskiego — z radością czeka pobytu P. Prezydenta Rzeczypospolitej żeby powitać Go i ujewnić w swych głębokich uczuciach do umiłowanej ojczyzny Polski". Tak, niewątpliwie jest to wyznanie szczere, gdyż wiemy, iż ziomkowie nasi Tatarzy zahartowali się w wierności dla Rzeczypospolitej.

B. W. Święcicki.

KRONIKA STOŁPECKA

Napad

Na mieszkankę Zasula, pow. stołpeckiego, Rubin Zofję napadł Bondarowicz Bazyli z Chutorów Jachońskich, pobił i zrabował 100 złotych. Za zbiegłym Bandarowiczem zarządzono pościg.

Szukali guza

Przez patrol K. O. P. zostali zatrzymani przy usiłowaniu przejścia przez „zieloną granicę" do Bolszewji, Czemerysz Michał z Jędrzejowa, w woj. kieleckiem, Chacura Konstanty z Nowo-Łysicy, powiatu nieświeskiego.

KRONIKA WOŁOŻYŃSKA.

„Gorzelani"

Głużyński Konstanty, Borodako Wincenty, obaj z Kapuścina, pow. wołożyńskiego, Ragiel Aleksy, Nachaj Aleksy, Joda Justyn i Władysław, oraz Lewanowicz Antoni, ujęci zostali przez policję na gorącym uczynku potajemnego gorzelnictwa „Gorzelanym"-konkurentom Monopolu Spirytusowego grożą wysokie kary pieniężne prócz więzienia.

KRONIKA LIDZKA

Działalność Koła Polek w Lidzie

Jak wiele instytucyj społecznych tak i Koło Polek w tym roku nie pozostało wtyle, lecz owszem podąża naprzód w kierunku pracy społecznej. „Ognisko" posiada 22 członkiń, z których większość zajęta jest pracą zawodową lub domową, resztę czasu poświęcając dla Ogniska Prawda, że działalność Koła mało różni się od lat ubiegłych, lecz pomimo tego widać postępy, które ujawniają się w niesieniu pomocy biednym dzieciom i urządzeniu młodzieży, opieką nad przedszkolem i stowarzyszeniem młodzieży. Przedszkole utrzymywane przez Koło Polek i prowadzone przez kwalifikowaną nauczycielkę liczyło w ubiegłym roku szkolnym 20 dzieci, z których połowa korzystała z przedszkola bezpłatnie. Ze skromnych dochodów nie mogą być całkowicie pokrywane rozchody przedszkola, fy zaś nie została zamkniętą tak pożyteczna placówka ofiarowało Koło tak dla kierowniczki przedszkola jak i dla obsługi całkowite utrzymanie z mieszkaniem, opałem i światłem, jak również zobowiązało się do zakupu na koszt Koła potrzebnych pomocy naukowych. Przyjmując udział we wszystkich obchodach i zbiórkach na cele społeczne, Koło Polek prowadzi w dalszym ciągu swe „Ognisko", utrzymując w ten sposób pogotowie (gospoda wojskowa) postanowione przez Radę Naczelną. Brak gotówki i mała frekwencja gości stawia Koło w trudnych warunkach, jednak pomimo trudności wydano w ubiegłym roku 1,200 bezpłatnych obiadów, a obecnie zaś codziennie wydaje obiady dla 2 biednych uczni z gimnazjum, inwalidy, kilku dziewczynek ubogich i zredukowanego chorego urzędnika, oraz dla innych potrzebujących.

Obecnie doprowadzono do wzorowego porządku lokal „Ogniska" i nadal projektowane są jeszcze pożyteczne dla odwiedzających udogodnienia.

Z powiatu

Wydział Powiatowy w Lidzie opracował nowy projekt budowy hal targowych w Iwju. Projekt ten przesłany będzie do Urzędu Wojewódzkiego.

Gmina ejszyska przystąpiła do rozpoczęcia wstępnych robót przy budowie szkoły ludowej w Wersoce.

Kradzieże

Dnia 19 września z pastwika folwarku Kuże, gm. Bieniakonie, przez niewiadomych narazie sprawców skradziony został ogier, wartości 600 zł. na szkodę Niedzieckiego Aleksandra,

Pożar

Mieszkanka wsi Dzitryki, gm. tarnowskiej Czerniel Rozalja zameldowała posterunkowi policji w Bielohrudzie, iż z niezamkniętej szafy skradziono jej 180 zł. Podejrzenie o dokonanie tej kradzieży poszkodowana skierowała na Czerniela Franciszka.

Dnia 17 września w okolicy Jagiełły, gm. werenowskiej, wybuchł pożar, skutkiem którego spaliła się stodoła z tegorocznymi zbiorami na szkodę Dormaka Feliksa. Straty wyrządzone pożarem poszkodowany oblicza na 3 tysiące zł. Przyczyna pożaru narazie nie ustalona.

Wyrodna matka

Dnia 18 b. m. mieszkaniec folwarku ks. dziekana Bojaruńca, Maj Feliks, w rowie pomiędzy plabanją, a śroślakami znalazł trupa noworodka, płci męskiej, zupełnie obnażonego, z licznemi śladami krwi na ciele. Sprawczyni podrzucenia dziecka narazie nie ujawniono.

Zemsta za mur graniczny

We wsi Trumpiszki, powiatu lidzkiego, na tle sporu o miedze, poranił ciężko w głowę Witubiewicza Ludwika Panasewicz Bronisław. Witukiewicza w stanie ciężkim odwieziono do szpitala w Ejszyszkach.

Wójt oskarżony o defraudację

Gmina ejszyska wystąpiła ze skargą do Sądu o pociągnięcie do odpowiedzialności wójta tejże gminy Majewskiego, który swego czasu roztrwonił powierzone mu pieniądze samorządowe.

KRONIKA BARANOWICKA

Posiedzenie Sejmiku

W dniu 21 b. m. odbędzie się posiedzenie Sejmiku. Porządek dzienny obrad b. bogaty i sądzić należy, że konferencja będzie obfitowała w ożywione dyskusje szczególnie na tle kwestji finansowych i wyborów. Dokonane zostaną uzupełniające wybory jednego członka Wydziału, uzupełniające wybory do Komisyi Sejmikowych: rewizyjnej, budżetowej, drogowej, rolnej i sanitarnej; wybory komisji szacunkowej podatku dochodowego; wybory do powiatowej komisji Opieki Społecznej, oraz wybory uzupełniające do Rady Nadzorczej Komunalnej Kasy Oszczędności. Pozatem wchodzą na porządek dzienny kwestje następujące: prolongata pożyczki w Polskim Banku Komunalnym; podwyższenie stawek taksy szpitalnej (w związku z tą sprawą należałoby naprawdę przyśpieszyć przeniesienie szpitala do b. ochronki, wówczas i podwyższenie taksy miałoby pewne podstawy i rację). Jednym z główniejszych punktów będzie uchwalenie dodatkowego preliminarza budżetowego na rok 1929|30.

RADJO-PROGRAM

WARSZAWA fala 1411

Niedziela 22 września

10.15. Naboż. z Katedry Pozn:
11.45. Wiadomości z P. W. K. z Pozn.
11.56—12.05. Sygnał czasu.
12.00—13.40. Muzyka płyt gramof.
15.40. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze".
16.00. Pogadanka dla gospodyń wiejskich.
16.20. Transmisja z Katowic.
16.40. Transmisja z Krakowa.
17.25. Koncert Reprezentacyjnej Orkiestry Policji Państwowej.
18.35. „Na wybrzeżu Dalmatyńskiem".
19.00. Rozmaitości.
19.25. „Z przeszłości dziejów narodu".
19.56—20.05 Sygnał czasu.
20.05. „Promienie FF".
20.30. Koncert popularny.
22.00. Transmisja z „Morskiego Oka".

Poniedziałek 23 września

11.56—12.10. Sygnał czasu
12.05—12.50. Muzyka płyt gram.
12.50. Wiad. z P.W.K. w Pozn.
13.00. Kom. meteor., kom przygodn.
15.40. Kom. gospod.
16.15. Przegląd komunikacyjny.
16.30. „Kącik artystyczny L. S. G.".
16.40—17.15. Muzyka płyt gramof.
17.15. Kom. przygodne.
17.25. Odczyt z cyklu org. staraniem Min. W. R. i O. P.
17.50. Ostatnie nowiny z Wystawy.
18.00. Muzyka lekka z „Gastronomji".
19.00. Rozmaitości.
19.25. Kom.: roln. i meteor.
19.56—20.05. Sygnał czasu.
20.05. Lekcja języka francuskiego.
20.30. Operetka „Żółty kaftan".
22.00. Kom. meteor.
22.05. Kom. P. A. T.
22.20. Kom.: polic., sport., nadpr.

Zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Słonim na imię Jana Chołaja roczn. 1903 oraz paszport konski wydany przez Urząd gminy Wsielub — unieważnia się.

Słonim w kulturze muzycznej

W kulturze umysłowej w Polsce niepoślednią rolę odegrały ziemie północno-wschodnie. Zdarzyło się, szczególnie w okresie ponoćnej ciemnoty szlachty XVIII wieka egzamin dojrzałości, upamiętniając na całą Polskę.

Jeżeli chodzi o ruch umysłowy, a w szczególności o dorobek literacki orzeczonych czasów, to po za Nieświeżem, który w tej dziedzinie chlubnie się zapisał, centralnym punktem jest Słonim, rezydencja ks. Ogińskich, tych samych, z których jeden zyskał niezwykłą popularność dzięki swym polonezom. Był nim Hetman Wielki Litewski, Michał ks. Ogiński, osiadły stale w Słonimie. Urządził on tutaj wspaniałą rezydencję z teatrem, który postawiony miał być na wyżynie warszawskiego. Do tego stanu rzeczy przyczyniły się kwalifikacje założyciela, obdarzonego niebylejakim talentem artystycznym.

Według świadectwa Niemcewicza, który miał zwiedzać teatr słonimski, posiadał Ogiński trzy zespoły: operowy włoski i polski oraz dramatyczny. Do tego należy wliczyć balet, rekrutowany z sił miejscowych.

Gmach teatru był ogromny i zaopatrzony w ciekawe urządzenia techniczne. Świadczy o tem opis, który nam pozostawił w swych pamiętnikach aktor Kazimierz Skibiński.

Ogiński, jak wspomniałem, odebrał bardzo staranne wychowanie muzyczne, pod kierunkiem znakomitego swego czasu muzyka Józefa Kozłowskiego (w r. 1757). Rezultatem tych studjów będzie jego opera jednoakt. owa p.t. „Zelis" Valcour ou Bonaparte au Cairete. Inspiracją tego dzieła były zapewne w większej mierze względy polityczne aniżeli konieczność wypowiedzenia się artysty. Świadczy o tem zarówno bardzo symboliczna, a równocześnie aktualna treść libretta jakoteż i wartość muzyczna opery.

Treść przedstawia francuza i faworytę paszy tureckiego, zamiłowanych w sobie gorąco. W rezultacie pewnego dnia pasza przyłapuje parę na miłosnej schadzce i skazuje oboje na śmierć. W tej chwili wszakże dochodzi wieść o zwycięstwie Bonapartego i zajęciu Kairu przez wojska francuskie. Wkrótce zjawia się Napoleon, obdarowuje kochanków wolnością, którzy korzystając z tego łączą się węzłem małżeńskim. Operę kończy wielka kantata ku czci Bonapartego.

Libretto zawiera bardzo wiele, zresztą delikatnych aluzyj do Polski.

Czy opera ta była wystawiona w jakimś teatrze niewiadomo; raczej należy przypuszczać, że nie, a już tem bardziej wątpliwem jest czy kiedykolwiek dotarła do wiadomości Bonapartego.

Utytułowany autor wszedł do historji muzyki polskiej głównie jako kompozytor znanych polonezów, z których A—moll, „Pożegnanie Ojczyzny" zyskał w Polsce niebywałą wprost popularność i jest grywany do dnia dzisiejszego.

P. Antoni Miller podał swego czasu w Wiadomościach Muzycznych Nr. 11 z 1926 r. repertuar polskich oper, granych na teatrze w Słonimie. Cytuję za nim:

a) Filarow zmieniony, grana w r. 1771.

b) Kondycje stanów—grana w 1789 r.

c) Moce Świata (bez daty).

P. Miller przypisuje autorstwo Filarowa zmienionego i Moce Świata Ogińskiemu, opierając się głównie na „wysokim poziomie" wymagań stawianych przez autora słuchaczowi.

Z tego co dotychczas powiedziano, widzimy, że poza Nieświeżem jakoteż i Słonim wziął żywy, czynny udział w budowi podstaw teatru i opery polskiej. Z Wielkopolskiej rezydencji popłynęła fala kultury teatralnej, która przyczyniła się do tego, że teatr wszedł w ciało i krew społeczeństwa polskiego, by później, już w czasach niewoli, odegrać niejednokrotnie rolę pierwszorzędną.

W najbliższej przyszłości teatr polski dramatyczny co i muzyczny, stanie się nietylko miejscem zaspakajania pewnych kulturalnych pragnień, ale nabierze politycznego znaczenia, o jakiem nawet nie myśleli ci, którzy kładli pod niego fundamenta. Historja teatru Polski niewolnej—należy w dużej mierze do historji politycznej narodu polskiego.

Ci co go zakładali tu w północno-wschodnich prowincjach Rzeczypospolitej, nie szczędzili ni grosza ni fatygi. Teatr w Nieświeżu króluje za czasów Karola Radziwiłła; po nim obejmuje berło teatr w Słonimie, aż następnie świetność teatrów Księstwa Litewskiego skupiła się już w Wilnie, gdzie pierwsze ćwierćwiecze XIX stulecia należy bezprzecznie do najbujniejszego okresu życia kulturalnego Wilna.

Do niniejszego szkicu należy dorzucić jeszcze jedno nazwisko ks. Antoniego Arnulfa Woronca, opata Zakonu Św. Benedykta w Nieświeżu p. t. „Początki Muzyki tak figuralnego jako i chóralnego Kantu", mimo noworoski konserwatywnego charakteru, stojąc pod względem czysto fachowym daleko od tego, co się już w ówczesnej muzyce europejskiej, a także i polskiej działo, książka ta porusza cenną rzecz: chodzi jej mianowicie, o podniesienie kultury śpiewanej w kościele katolickim. Autor mówi: „Ubolewam, a ubolewam niezmiernie nad słabością śpiewających psalmy, że kiedy wszystkim należy pauzować, gdy dojdą do dwóch punktów w psalmie oznaczonych: nie odpocząwszy i pauzy nie zachowawszy, niektórzy wysuwają się z głosem swoim dzikim.

Poprawa tego stanu rzeczy leżała w intencjach autora książki. Uważa, że do wyższego poziomu dojść można jedynie przez należytą naukę zasad muzycznych.

Książka o której mówię, jest przeznaczona dla duchowieństwa. Wiemy, że schyłek XVIII w. we wszystkich dziedzinach przyniósł wielkie zmiany, przedewszystkiem w stanie umysłowości polskiej. Ciemnota i pijaństwo Sasów należały już do niepowrotnej przeszłości. Promieniowały myśli i czyny wielkich reformatorów—teatru, literatury, muzyki, nauki, wychowania narodowego i t. p. Brakło jeszcze tak licznego w Polsce kleru. Książka Woronca, jak wspominałem, przeznaczona dla duchowieństwa, jest pierwszą błyskawicą rozjaśniającą horyzont ówczesnie jeszcze panującej ciemnoty niższego klery jest pierwszem wołaniem o pracę intelektualną w dziedzinie muzyki liturgicznej, jak wiadomo tak ściśle związanej u nas w Polsce z pieśnią ludową. Nie zapominajmy zatem, że pierwszy impuls do poprawy stosunków, do uregulowania śpiewu kościelnego wychodzi również z Nowogródczyzny.

W krótkim szkicu niniejszym chodziło mi głównie o wydobycie momentów najdonioślejszych a nam znanych. Większa wszakże część historji kultury muzycznej ówczesnej Litwy, pozostaje w cieniu. Jak słuchy niosą po dworach i dworkach dzisiejszej Wileńszczyzny i Nowogródczyzny, znajdować się mają różne nuty i zabytki muzyczne, których doniosłości nikt z właścicieli niema pojęcia. Muzykologja polska nie posiada jeszcze dość rąk roboczych, by podjąć się przeszukania archiwów domowych czy parafjalnych naszej prowincji. Jakie zaś znaczenie mają tego rodzaju poszukiwania, niech świadczy fakt, że dzisiejsze nasze wiadomości o pierwotnej formie poloneza, opierają się na rękopisie sporządzonym przez niejakiego Józefa Sychrę w Wilnie w r. 1772. W tej chwili więc roztrzyga niejako Wilno o formie tańca polskiego, w czasie poprzedzającym jakieś blisko 30 lat polonezy Ogińskiego, polonezy uwidaczniające w sobie duże już stosunkowo zboczdnijże różniceod formy pierwotnie i szej, niznanej dokładniej a zatem ciekawszej.

Historja wskazuje, jak wielką rolę w kulturze polskiej odegrały ziemie ówczesnego księstwa Litewskiego. Po rozbiorach Polski życie artystyczne skoncentruje się już w Wilnie, gdzie wśród gwiazd na firmamencie muzyki polskiej zabłysną nazwiska Stanisława Moniuszki i Mieczysława Karłowicza.

D. Tadeusz Szeligowski

Obrzędy i zabobony w Nowogródzkiem

Obrzędy ludowe w Nowogródczyźnie są przywiązane bądź do pewnych świąt, bądź też do wydarzeń rodzinnych, a szczególniej charakterystyczne związane są z rolnictwem i z jego przejawami. Częstokroć święto kościelne jest wynikiem święta naturalnego, które w czasach przesłowiańskich zapewne było znane jako święto wiosny, zbiorów i t. p.

Zimowe święta, jak Boże Narodzenie *(Kolady)*, Nowy Rok, Trzech Króli, za wyjątkiem sutszej kolacji z *„kutją"* — kaszą niozbędną w menu nie mają swoich specjalnych obrzędów.

Poczynając od wiosny życie na wsi się ożywia i obrzędy również nabierają żywszego tempa, są coraz bardziej charakterystyczne. Uroczyście obchodzi się święto *„Jurja"* (23-go kwietnia), które jest nową odmianą przesłowiańskiego święta spotkania wiosny. Dziewczęta i chłopcy oprócz zwykłych tańców i traktamentów w pewnym momencie rozpoczynają starodawną o niezmienionej dotychczas treści pieśń *„A my Jurja sustreczajem"*. Dziewczęta wziąwszy się za ręce tworzą jeden chór, chłopcy ze sobą — drugi. Oba chóry *„piereklikajuścia"* t. j. na zmianę śpiewają to jedni to drudzy, na przemiany to podchodzą do siebie, to odchodzą. Prawdopodobnie ten *„Jurij"* początkowo w pieśni był to jakiś słowiański bożek, który później dopiero zmienił się na chrześcjańskiego świętego.

Podczas świąt Wielkiej Nocy, zwanych po białorusku *„Wielikdzień"* charakterystycznym pozostał do dnia dzisiejszego zwyczaj chodzenia z t. zw. *„wołoczonnym"*. Kilkunastu chłopców dobrawszy sobie do akompanjamentu kapelę składającą się najczęściej ze skrzypka i tamburynisty, (w ostatnich czasach wchodzi w użycie harmonja ręczna) chodzi od wsi do wsi, od domu do domu i ustawiwszy się przed domem najpierw śpiewa *„Wesoły dzień dziś nam nastał"* (obowiązkowo po polsku) a potem okolicznościowe śpiewy po białorusku do gospodyni domu, gospodarza, córki, syna i innych domowników. Ciekawe jest, że przed wojną pomimo surowych zakazów, zawsze *„wołoczonniki"* śpiewali *„Wesoły dzień..."* po polsku, chociaż prawie wszyscy byli prawosławnymi. Śpiewy tutaj już inne, skoczniejsze i składające się ze strofek dwuwierszowych przeplatanych refrenem; po każdej strofce następuje refren *„Chrystos Woskres—syn Boży"*. Tak śpiewają prawosławni. U katolików powtarza się refren *„oj nasze wino—zieleno"*.

Po skończonych śpiewach, gdy wszyscy w domu już są „ośpiewani", przywódca winszuje świat, życząc wszelkich pomyślności rolniczych; żeby *„siano było torpami* (stogami), *ziarno zasiekami"* i t. d. Gospodarz domu dziękuje, następnie odbywa się poczęstunek.

Prawdziwem jednak świętem rolnika jest dzień 8 go września — Narodzenie Matki Boskiej, które się nazywa na wsi „Bohacz". Jest to symboliczne święto bogactwa rolnika, koniec zbiorów i ostateczny termin siewu zboża. Obchodzą ten dzień na wsi sutszem jedzeniem, dobrą wypitką, tańcami i śpiewami.

Niestety coraz mniej ostatnio spotykamy wsi, gdzie utrzymał się opisany przez Adama Mickiewicza zwyczaj „Dziadów". A przed wojną był to zwyczaj prawie powszechny. Warzyło się wtedy specjalną kaszę i w miseczkach, stawiało się na mogile swych bliskich.

Prócz wyżej wymienionych obrzędów i obchodów, pozostałyby jeszcze do omówienia obchody, związane z siewem i zbiorem zboża, a więc *„zasiewki"*, *„osiewki"*, *zakoski"*, *„dokoski"*, *„zażynki"*, *„dożynki"*.

„Zażynki" — jest to pierwszy dzień żniwa. Pierwszy snop zboża, zwykle znacznie mniejszy od normalnego przynosi przodownica i ofiarowuje gospodarzowi z życzeniami, ujętemi w formę wierszowaną, poczem następuje poczęstunek.

„Dożynki" obchodzi się bardzo uroczyście i dotychczas nie znienił się ani porządek, ani akcesorja. Przodownica w wianku na głowie splecionym ze zboża, kwiatów i jarzębiny idzie na czele żeńców śpiewających pieśń żniwną, od której tchnie przesłowiańską przeszłością. Motywy powtarzają się te same, co i w innych starych obrzędowych śpiewach, tylko melodja jest jeszcze bardziej poważna, bardziej tęskna i pełna fermat oraz nieoczekiwanych pauz, po których następują forte, zakończone jedną, krótko urwaną nutą. Tak samo nowa strofa. Wianki są dwóch rodzaji: jeden prosty w kształcie obręcza, który się splata ze zbóż rozmaitych i kwiatów, przetykany jarzębiną i liśćmi; — inny więcej kunsztowny w kształcie mitry ma do obręcza wplecione dwa skrzyżowane pałąki również ze słomy, przetykane kwiatami. Przodownica w wianku na głowie zbliża się do gospodarzy, którzy stoją przed domem i życząc dobrych urodzajów i szczęścia, zdejmuje wianek z głowy i oddaje gospodyni, która powinna go włożyć sobie na głowę i jakiś czas w nim paradować. Na zakończenie jak prawie we wszystkich tych obrzędach i zwyczajach następują tańce, poczęstunek obfity i zabawa oraz tańce do późnej nocy.

Wesele ma dużo obrzędów wspólnych z takiemiż obrzędami narodów słowiańskich. Może tylko bardziej charakterystycznym u nas jest zwyczaj, że panna młoda wyjeżdża z domu, stojąc na wozie — aby dziewczęta w tej wsi nie „siedziały" t. j. aby prędko wychodziły zamąż. Jest również zwyczaj obsypywania nowożeńców zbożem, „darenje" darami, życzenia i t. p. zachował się w nowogródzkiem, jak zresztą w całej prawie Polsce i u narodów słowiańskich zwyczaj zapraszania na wesele. Przyszła panna młoda z druchną lub sama chodzi po wsi, zapraszając gości na wesele. Przed każdym zaproszeniem pada do nóg trzykrotnie i całuje zapraszanych w twarz. Wszystko to oczywiście odbywa się niezmiernie uroczyście co i charakterystyczne w zupełnem milczeniu.

Pełno jeszcze dotychczas na wsi białoruskiej zabobonów i przesądów. Jako jeden ze starszych jest kładzenie na mogiłach osikowych kłód, aby nieboszczyk po śmierci, gdyby nawet został upiorem, nie mógł wyjść z mogiły. Zwyczaj ten zupełnie zanika. Kłody te można widzieć tylko na bardzo starych mogiłach.

W powiecie nowogródzkim jest, przyznać trzeba bezstronnie nieco barbarzyński przesąd, że aby przerwać posuche, należy wyjąć kilka krzyży z mogił i wnieść do wody, najlepiej stojącej. Widziałem nieraz sadzawki w których pływało po kilkanaście krzyży wziętych z cmentarza.

Nie można również ruszać ziemi, t. j. kopać, orać lub bronować w t. zw. „środę gradową" lub „środę suchą" ponieważ albo grad wybije zboże, albo też nastąpi posucha. „Środa gradowa" jest to środa po Wielkiej Nocy, „środa sucha" zaś po Zielonych Świętach. W pewnym dworze właścicielka, chcąc przełamać ten przesąd, kazała wyjść w pole z pługami w taką „środę gradową" i dziwnym zbiegiem okoliczności grad wybił tegoż lata prawie doszczętnie całe zboże. Przesąd ugruntował się na długi czas w tej okolicy. Podobnyż przesąd przejawia się w dzień św. Borysa i św. Anny, tu tylko z tą różnicą, że na Borysa nie można żąć zboża na snopy do krycia dachów, a na „Hannę"—jak tu mówią, można pracować tylko na cudzej ziemi, lecz broń Boże nie na swojej, bo spotka gospodarza jakieś nieszczęście.

Dziewczęta chcące wyjść zamąż zawieszają na krzyżach przydrożnych fartuszki, własnoręcznie zrobione. Fartuszek jednak taki musi być zrobiony w ciągu jednej nocy t. j. powinno się uprząść len, utkać i poszyć wówczas tylko skutek będzie pewny.

Wiara w urok („złe oczy"), w znachorów i wróżów, w „zamawianie" róży, bólu zebów, zatrzymywanie krwi jest jak u wszystkich narodów słowiańskich niezmiernie rozpowszechnione. Wypędzanie przestrachu („pierepołochu") powinno się robić za pomocą spalania przy osobie przestraszonej, która siedzi nago — włosów z tej osoby, która przestraszyła.

Na zakończenie dodam, że spotkałem się nawet raz z przejawem wiary w metampsychozę, wyrażoną tu coprawda w formie dość humorystycznej, bo ojciec rozsiedzony na syna krzyknął mu: *„kab ty kazoj po śmierci chodziu"* — abyś po śmierci chodził w postaci kozy.

Wszystkie te zwyczaje, obrzędy i zabobony, często tak piękne powoli zanikają.

Biedne nasze bożki prasłowiańskie, bożki lasów, pól i wód tułają się po swych królestwach zbiedzone i smutne. Poezja ludu naszego powoli zanika.

J. Żmigrodzki

Bilans pracy służby bezpieczeństwa

Dzisiejsza służba bezpieczeństwa, stanowiąca policję państwową — nim doszła do tak znacznego rozkwitu, przechodziła różne fazy na terenie województwa Nowogródzkiego, a w rozwoju historycznym przedstawia się, następująco.

W marcu i kwietniu 1919 r. nastąpiło wyzwolenie Ziemi Nowogródzkiej przez wojska polskie, które obejmowały na odzyskanych terenach administrację polityczną. Bezpieczeństwo w rękach żandarmerji polowej, która tworzyła w powiatach etapy, w miastach posterunki. Zadania jednak władz wojskowych daleko odbiegały od zadań administracji politycznej, poczęto przeto powoływać do życia organa administracji, t. j. magistraty w miastach i miasteczkach. Burmistrze stojący na czele magistratów powołali do życia lokalne oddziały milicji, która urzędowała równolegle z żandarmją polową i stanowiła w zakresie bezpieczeństwa jej organ pomocniczy, tudzież była organem wykonawczym magistratów.

W końcu czerwca 1929 r. Generalny Komisarz Ziem Wschodnich zajął się organizacją władz administracyjnych I i II instancji. Szeregi wypełniali dawni milicjanci oraz ochotnicy.

Przy Komendach Powiatowych zorganizowane zostały krótkoterminowe szkoły policyjne. Wkrótce policja Z. C. Z. W. stanęła na wysokości zadania, utrzymując ład i porządek.

Na czele stoi insp. Jakimowicz który w czasie inwazji dostaje się do niewoli bolszewickiej, a wywieziony przez bolszewików do Mińska Litewskiego został tam stracony. Po inwazji bolszewickiej, władzę cywilną nad Ziemiami Wschodniemi objęło Szefostwo Terenów Przyfrontowych i Etap. Organizację policji powierzono insp. Komendy Głównej Policji Państwowej Tadeuszowi Zbrożkowi. Organizacja policji postępowała szybko naprzód; do powiatów wysłani zostali komendanci powiatowi z nominacjami M-stwa Spraw Wewnętrz. i odpowiednim personelem instruktorskim. W powiatach powstawały szybko najniższe jednostki policyjne. W strefie pasa przygranicznego w tym czasie służbę bezpieczeństwa pełniła Milicja Pasa Neutralnego Ta nowa organizacja niejednolita pod każdym względem, niewyposażona, słabo uzbrojona przetrwała do lipca 1921 roku.

Z dniem 1 marca 1921 roku powołano do życia Komendę XV Okręgu Policji Państwowej z siedzibą w Nowogródku. Pierwszym Komendantem tego Okręgu mianowano podinspektora Feliksa Głowackiego, który za czas kilku tygodni pobytu na tem stanowisku zdołał częściowo zespolić wszystkie powiaty. W kwietniu 1921 roku Komendę powierzono dotychczasowemu zastępcy—podinspektorowi Rudolfowi Klotzkowi, który począł kontynuować wśród pietrzących się przeszkód pracę organizacyjną swego poprzednika, obsadzając w prędkim czasie wszystkie prawie posterunki i organizując szkołę posterunkowych w Nowogródku. Na prędce jednak dokonana obsada posterunków ludźmi częstokroć nieprzygotowanymi do pracy i źle zaopatrzonymi, tudzież źle strzeżony pas przygraniczny t. j. „zielona granica", składają się niepomyślnie na stan bezpieczeństwa, który począł poważnie szwankować. Miejscowi i przedostający się z za kordonu bandyci niepokoić poczęli szczególnie w strefie pogranicznej spokojną ludność, dokonując mordów, rabunków i napadów. Pośpiesznie zorganizowana policja nie była w stanie w dostatecznym stopniu przeciwstawić się wzmożonej przestępczości.

W lipcu 1921 roku granicę na wschodzie objął Baon Straży Granicznej, nadwatlony stan bezpieczeństwa uległ chwilowej poprawie. W sierpniu 1921 roku Komendę XV. Okręgu Policji Państwowej powierzono podinspektorowi Stanisławowi Wotowskiemu. Pod jego kierownictwem ugruntowane zostaje wyszkolenie policji i Równocześnie z postępem organizacyjnym policji przestępczość w Okręgu przybiera odmienny charakter. Miast dawnych nieorganizowanych band, powiawizią się teraz nowe — sprawne i wyszkolone oddziały, popierane przez Sowdepję i Litwę Kowieńską. Odczuwać się daje brak lokomocji, środków łączności i lokali na kreowanie nowych posterunków. Odczuwa się również brak materjału ludzkiego, którym można—by zapełnić luki w etacie. Szeregi naszej policji zasila się wówczas policjantami z centralnej Polski. Wówczas przybywa do Nowogródka podinspektor Bronisław Ludwikowski. W krótkim czasie następuje uzupełnianie braków w stanie policji i środków lokomocji rozpoczyna się intensywne szkolenie policjantów. W parze z tem stopniowo zmniejsza się przestępczość.

W lipcu 1923 roku obejmuje policja granicę od Baonów Straży Granicznej. Obsada granicy przez policję, staje się kwestją nieomal kilku dni. Sprężyście odbywa się werbunek, szkolenie, umundurowanie. Jak z pod ziemi wyrasta imponująca rozmiarami straż na granicy. Liczne wszakże inspekcje i kontrole w służbie nie potrafią okok zdobyczy organizacyjnych uporać się prędko z niewyszkolonym, źle zaopatrzonym i niewypróbowanym policjantem granicznym. To też cała koncepcja z trudem wykonana chybia celu. Dowodzi tego historja organizowanych przez Rosję napadów dywersyjnych, z któremi naprędce zorganizowany policjant niemoże sobie dać rady. Drobne w walce z dywersantami sukcesy nie są w stanie uspokoić opinji, która patrząc na wysiłek wartościowy policji, ocenia sytuację należycie i domaga się od władz centralnych zasilenia kadr policji, albo wyboru radykalniejszych środków. Od początku 1924 roku działalność dywersyjna wciąż wzmaga się i w połowie 1924 roku dochodzi do zenitu. Bandy, liczące po kilkadziesiąt ludzi, napadają na miasta, demolują urzędy państwowe, rabują spokojną ludność, to znów po- Ze strony policji padają liczne ofiary. W rzędzie tych ginie na polu chwały komisarz Włodzimierz Łopaciński, w czasie staczania formalnego boju z liczebnie większą i dobrze zorganizowaną bandą. Policja tygodnie, a później miesiące całe bez przerwy, pozostają w pościgach, obławach lub zasadzkach i nabiera nadzwyczajnej prężności oraz gotowości bojowej, ale jednocześnie traci tą finezyjną drobiazgowość, która musi być właściwością dobrego policjanta.

Przesilenie tego stanu rzeczy datuje się od września 1924 r. gdy zwierzchnictwo nad bezpieczeństwem w obrębie województw kresowych oddane zostaje w ręce Inspektora armji w Wilnie; równocześnie na teren zagrożony ściągnięte zostają duże oddziały wojska dla współpracy z policją, a ochronę granicy przejmuje.

Odciążenie policji od zadań strzeżenia granicy wprowadziło do jej życia nową erę, dla tutejszych warunków powojennych, pokojową, spokojną i daleką od eksperymentów, które ją wystawiły na ciężkie próby i wzbogaciły o smutne doświadczenia. Jednocześnie zostaje odwołany ze stanowiska komendanta XV Okręgu podinspektor Bronisław Ludwikowski. Dotychczasowy zastępca podinspektor Witalis Olszański na nowym Komendanta Okręgu stanowisku od pierwszej chwili rozpoczął realizowanie swego programu, wypróbowanego doświadczeniem życiowem. Składnie i sprawnie przy nim nastąpiły po sobie: uzupełnienie kadr policji, wyszkolenie tych rezerw w sześciu naraz szkołach policyjnych, kreowanie nowych posterunków i ich obsada, uzupełnienie środków lokomocji i łączności. Podinspektor Olszański Witalis zostaje przeniesiony do województwa pomorskiego. Komendę Okręgu XV Policji Państwowej powierzono inspektorowi Aleksandrowi Roszkowskiemu, który po dzień dzisiejsry na tym stanowisku pozostaje. Dzięki jego głębokiemu doświadczeniu fachowemu, tudzież posiadania przezeń sztuki wychowawczej podkomendnych—Policja Państwowa Województwa Nowogródzkiego—zyskała ostatnio taki pierwiastek wysokiego poczucia obowiązku i sprawności —że stanęła na szczycie najświetniejszego swego rozkwitu.

Dominik Weigetner.

Wiązanka anegdot z życia miejscowego

W ochronie Worończańskiej przełożona umawia wiejską dziewuchę od posługi. Idą więc pertraktacje. „Codziennie, powiada przełożona, trzeba dwa razy myć dzieci i to porządnie."

„Wot wydumka — replikuje dziewczyna — chtoż heta dziciej myje dy jaszcze stolki, nu, ale niechaj sabie, ale skolkija za heta żalawania?" — „Dwadzieścia pięć złotych, trzy odchodzi do Kasy Chorych, a więc dwadzieścia dwa, lecz, moja droga jest, jeden warunek i to najważniejszy: nie śmiesz tknąć żadnego dziecka, ani go uderzyć, ani skrzywdzić"... — Wot, kab za 22 złotych dy jaszcze i dzicia nie nabić, a niechaj jano zharyć..." I poszła.

* * *

Do pewnego domu wchodzi żebrak, staje na progu i odrazu z punktu niecierpliwie woła: „nu dawajcie skarej, bo mnie tut niekali czekać"...

* * *

W pewnej wsi baba, której mąż był nieobecny, nie chciała za nic puścić ułanów z końmi do stodoły i wogóle ociągała się z okazaniem pomocy. Zniecierpliwiony rotmistrz kazał wziąść babę pod pachy wsadzić do chlewka i zamknąć na poczekaniu. Baba siedzi i wydziera się nadzwyczajnie. Wieczorem wraca mąż i zamiast się oburzyć gwałtem-zadanym swej połowicy — idzie rozradowany do oficera i powiada: „Dziakuj że wam panoczku, szto wy jeje, hetaju maju żonku uchodali — jaż jej dziesiać hadau nia moh dać rady! Kali łaska niechaj jaszcze pasiadzić kryszku..."

* * *

Podczas wyborów zwraca się wiejska kobieta do pewnej osoby z zapytaniem na kogo ma głosować: „bo usie u nas u dziareuni każuć szto treba hałasawać na Piłsudskaho, bo kab jon byu dyk nie byłob tak jak ciapier jość"...

KURSY
pielęgnowania i wychowania
:—: DZIECI :—:
(Z programem rocznym)
Program obejmuje kurs teoretyczny i praktykę w szpitalach, przedszkolach i żłobkach.
— Wykładane są następujące przedmioty: —
Anatomja i fizjologja — Dyetyka dziecka
Hygjena i bakterjologja — Choroby dzieci i pielęgnowanie dziecka chorego
Patologja ogólna
Hygjena dziecka — Psychologja i wychowanie
Opieka społeczna nad dzieckiem Gry i zabawy
W kursach biorą udział profesorowie naszej wszechnicy i lekarze specjaliści w chorobach dziecięcych (pod kierown. Prof. U. S. B. Wacława Jasińskiego). Zapisy są przyjmowane w lokalu **Rocznych Kursów Handlowych**, WILNO, ul. Mickiewicza 22 — 5, od 5—7 wiecz. codzień oprócz świąt. 1415—

STANISŁAW JEZIERSKI
Wilno, ul. Wielka Nr. 28.
POLECA:
Płótna, Prześcieradła, Kołdry watowe, Koce pluszowe, Serwety, Kapy, Poduszki, Podpinki, Koszule damskie Pończochy, Chustki do nosa, Bielizna męska oraz duży wybór towarów wełnianych, Bostony, Szewioty i Musin de Lens.

Skład mebli, wyrobów stolarskich i tapicerskich
B. ŁOKUCIEWSKI
Wilno, ul. Wileńska 28.
Ważne dla urzędów!!! Ważne dla urzędów!!!
Umeblowanie gabinetów i kancelarji. Meble wyścielane, fotele klubowe, kanapy, łóżka metalowe, wyroby koszykarskie. 1419

„OPTYFOT" WILNO, ul. Wielka 65 FILJA: ul. Ad. Mickiewicza 11-a.
Właściciele **B-cia OLKIENICCY**
ZAKŁAD OPTYCZNO-OKULISTYCZNY

Ścisłe wykonanie Okularów i Nanośników według przepisu lekarzy-okulistów i wszelkie reperacje.
APARATY i PRZYBORY fotograficzne, radjotechniczne elektryczne.
LABORATORJUM do wykonania robót fotograficznych
INSTRUMENTY chirurgiczne, kreślarskie, geodezyjne.
ELEKTRO-TECHNICZNA PRACOWNIA.

Szweckie „Diisla" do młynów, motory tartaków, stacyj elektrycznych—najtańsza siła zapędowa po wodzie. Marka „Eliwl". Dogodne Warunki spłaty do dwóch lat WILNO, ul. Mickiewicza 27—tel. 12— 47. ST. STOBERSKI.

J. GRUDZEWICZ
WILNO, ul. Ostrobramska Nr. 10-8
PRACOWNIA damskich i męskich ubiorów
Przyjmują się obstalunki płaszczy, kostjumów, futer oraz sukien z własnych i powierzonych materjałów pr długu najnowszych fasonów pod własnem kierownictwem
Wykończenie staranne. ∴ ∴ Ceny umiarkowane.
Za gotówkę i na raty
Dla p.p. urzędników państw. rabat. 1422—2

Zakłady mechaniczne **„URSUS"** Wytwórnia samochodów
w Czechowicach pod Warszawą
wykonywa
samochody ciężarowe, AUTOBUSY, polewaczki ulic, wozy rekwizytowe straży ogniowej i t. p.
na podwoziach TYP A nośności 2—2½ tonn
i na podwoziach TYP A W nośności 2½—3 tonn
Wozy te, wykonane całkowicie w kraju, z krajowego materjału, wyróżniają się **mocną budową, solidnem wykonaniem, sprawnością w pracy i małemi kosztami eksploatacji,** specjalnie nadają się na polskie trudne drogi.
Reprezentacja na rejony województwa Wileńskiego i Nowogródzkiego
Inżynier L. JANOWICZ
w Wilnie, ul. Ponarska 55, telefon 13-30 1416—3
Zastępstwo rejonowe w Baranowiczach **inż. A. WINNIKOW.**

BIURO TECHNICZNO-HANDLOWE
Wł. Nieciengiewicz i S-ka inż.
WILNO, ul. Wileńska 15. Tel. 7-20.
DZIAŁY:
I. WYTWÓRNI
Budowa i maszyny dla: Odlewni, Papierni, Olejarni, Cegielni, Piekarni, Rzeźni, Pralni i t. p.
II. ELEKTRYCZNY.
Budowa elektrowni
Dynamo maszyny
Motory
Materjały instalacyjne
III. MŁYŃSKI.
Maszyny młynarskie
„ kaszarskie
Artykuły młynarskie
IV. SILNIKÓW.
Silniki Spalinowe
„ parowe i gazowe
Turbiny wodne i parowe
V. OBRABIAREK.
Obrabiarki do metali
„ „ drzewa
„ „ blachy
VI. KOLEJOWO-DROGOWY.
Tabor wąskotorowy
Parowozy
Utensylja kolejowe (szyny, łożyska, haki i t.p.)
Maszyny do budowy dróg
VII. SANITARNY.
Wszelkie artykuły wodociągowe i kanalizacyjne
Studnie artezyjskie, abisyńskie.
VIII. OGRZEWNICZY.
Kotły do ogrzewań centralnych
Grzejniki
Wszelkie artykuły ogrzewnicze
IX. ARTYKUŁÓW TECHNICZNYCH.
Wszelkie artykuły techniczne
Odkurzacze
Frotérki
Pasy skórzane, wielbłądzie
Transmisje
Odlewy surowe i obrobione. 1407

Czytajcie „Życie Nowogródzkie"

KSIĘGARNIA
WACŁAWA MIKULSKIEGO
Wilno, Wileńska 25, tel. 6-64.
poleca w wielkim wyborze **książki rolnicze, oraz nowości ze wszelkich dziedzin wiedzy.**
Zamówienia z prowincji załatwia odwrotnie za zaliczką. 139?—4

DOM HANDLOWY
LEONARD PIKIEL i Syn
Wilno, ul. Wielka 7, tel. 11.55.
poleca na sezon jesienny i zimowy:
Sukna, Kamgary, Bostony, Walury, Jedwabie, Kołdry, Chustki
Szewioty, Wełny, Flanele, Płótna, Towary lniane, Firanki
Wyroby Żyrardowskie 1403

BILETY KOLEJOWE
I, II i III klasy na **wszystkie pociągi krajowe** i zagraniczne, według cen nominalnych.
BILETY OKRĘTOWE i SAMOLOTOWE
WAGONY SYPIALNE i RESTAURACYJNE
informacje podróżnicze:
„WAGONS-LITS-COOK"
WILNO, Hotel Georges'a, ul. Mickiewicza Nr. 20.
1389 Agentury we wszystkich krajach.

Skóry miękkie
Ceny skór miękkich za stopę wynoszą: chrom krajowy zł. 2.25—3.60, chrom zagraniczny czarny 3.80—5.00, chrom zagraniczny kolorowy 4.00—6.00, giemza czarna amerykańska 3.00 — 5.00, giemza kolorowa 3.00 — 7.00, lakier amerykański Sterlinga X zł. 7.50, Sterlinga A—7.00, Sterlinga B—6.00, rzemsz francuski 4.00 — 4.50 zł.
Wskutek dość silej konkurencji ceny niskie, pomimo to, że zapotrzebowania w ostatnich dniach stale wzrastają. Jednakże wobec podrożenia cen skór surowych i robocizny istnieje możliwość zwyżki cen w najbliższym czasie. W dalszym ciągu istnieje duża różnica pomiędzy cenami gotówkowemi i kredytowemi, które wynoszą przy wyrobach krajowych 12—15%; a przy wyrobach zagranicznych

Akumulator PETEA
jest ideałem Radjoamatora. Przedstawicielstwo, fachowe ładowanie i naprawa akumulatorów.
MICHAŁ GIRDA
WILNO, Szopena (przy dworcu)
1387 telefon 16—72.

FIRMA ISTNIEJE OD 1874 R.
Skład Fortepjanów, Pianin i Fisharmonji
K. DĄBROWSKA
Wilno, ul. Niemiecka 3-6
Wielki wybór najlepszych zagranicznych i krajowych instrumentów tylko gwarantowanej jakości 1061—

Tkaniny ludowe z Wileńszczyzny

Do podstawowych elementów, składających się na wartość i odrębność sztuki ludowej należy na tradycji oparta twórczość zbiorowa. Rzeźbiarz wioskowy, strugający nożykiem figury świętych do kaplic przydrożnych, garncarz, nadający wytworom swoim formy odwiecznie tesame i zdobiący je rytemi i barwnemi ornamentami, malarz, malujący skrzynie wyprawne, tkaczka, wyrabiająca kilimy i samodziały, naogół biorąc, takie same, jak jej matka i babka robiła, a jednak inne, a jednak nie powtarzające się identycznie, są wyrazicielami potrzeby piękna swego społeczeństwa. Przez ich ręce pracowite, oczy jaśniej może widzące i serce, żywiej może czujące, niż oczy i serca tych, którzy się pracy twórczej w dziedzinie sztuki nie imają, społeczeństwo, z którego wyszli, w którem żyją, rozpina tę tak cudownie przez Norwida nazwaną „chorągiew na prac ludzkich wieży".

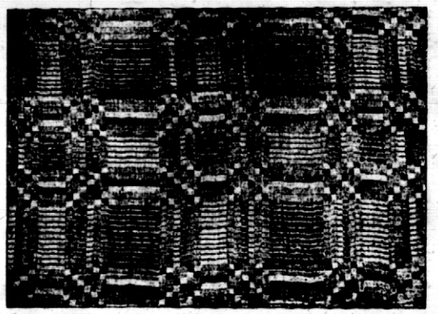

Sztuki ludowej nie można oddzielić od życia ludu, jak życia ludu nie można oddzielić od życia otaczającej go przyrody. Kopjowanie wytworów ludowych, przetwarzanie motywów ludowych przez inteligentów jest temsemem, czem był eklektyzm XIX wieku: nietwórczem przeżywaniem, nudnym i martwym szablonem.

Autentyczne wytwory ludowe są zasadniczo nie do nabycia. Lud wytwarza je wyłącznie na własny użytek, sprzedając je tylko na jarmarkach i kiermaszach w najbliższych miasteczkach. Różne przedmioty pod nazwą ludowych sprzedawane w sklepach i bazarach są prawie bez wyjątku fabryczną, albo manufakturową tandetą.

* * *

Reprodukcje nasze przedstawiają autentyczne ludowe tkaniny z okolic Wilna. Wileńszczyzna jest bowiem ziemią, gdzie dotychczas kwitnie i rozwija się sztuka ludowa w pierwotnej, nieskażonej postaci. Tkaniny lniane i wełniane na prostych warsztatach tkane, szerokie 75—80 cm., o barwach spokojnych i stonowanych, o prostych ornamentach, spotykamy na każdym kroku na wsiach, w miastach i miasteczkach Wileńszczyzny. Widzimy je jako dery na koniach, kapy na łóżkach, pokrycia stołów w chatach—widzimy i jako pokrycie ołtarzy, obicia mebli i makaty na ścianach salonów. Przystosowują się do każdego otoczenia, a spokojne barwy z wrodzonem poczuciem piękna dobierane przez wiejskie tkaczki z Wileńszczyzny, tej ziemi pełnej tradycyj i wielkich przeżyć, sprawia, że nie rażą jaskrawością, mimo, że są autentycznie ludowymi wyrobami. Jest to rzadki przykład możliwości użytkowania wyrobów ludowych autentycznych do dekoracji mieszkań współczesnych. Zbierano je dotychczas z trudem na doroczych jarmarkach, na których tkaczki sprzedawały zbywające im tkaniny samorzutnie.

Dzisiaj są już w handlu. Spółdzielnia „Bazar Przemysłu Ludowego" w Wilnie zdobyła zaufanie tkaczek, które korzystają z możliwości sprzedawania w większych, niż dotychczas ilościach.

Nie jest to produkcja masowa — każda tkanina jest unikatem, każda wytkana własnoręcznie z nici własnoręcznie sprzędzonych i ufarbowanych przez wiejską tkaczkę z Wileńszczyzny, każda ma metrykę z nazwiskiem autorki.

Korzystajcie z rzadkiej możliwości nabywania autentycznych wytworów ludowych. HELENA SCHRAMMÓWNA.

SPÓŁDZIELNIA „BAZAR PRZEMYSŁU LUDOWEGO"
WILNO, ZAMKOWA 8.
Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu Pawilon 50 A. Miejsce 1.

STUDNIE i POMPY
ARTYZYJSKIE i INNE
dostarcza i urządza
BIURO TECHNICZNO-HANDLOWE
Wł. Niecieńgiewicz i S-ka
Wilno, Wileńska 15. Tel. 7-20
14 5—4

WILEŃSKIE BIURO RADJOTECHNICZNE
B-cia HATTOWSCY i Spółka inż.
WILNO, ul. Mickiewicza, 23. tel. 4-05.
DZIAŁ
PRĄDÓW SILNYCH
Budowa elektrowni i wszelkich urządzeń wysokiego i niskiego napięcia.
Dostawa wszelkiego rodzaju maszyn, kabli i przyrządów elektrycznych fabryk krajowych i zagranicznych.
1385—4

Polska księgarnia i skład materjałów piśmiennych
Władysława Puhaczewskiego
LIDA, ul. Suwalska Nr. 46.
Poleca w wielkim wyborze: książki ze wszystkich dziedzin wiedzy oraz materjały piśmienne dla młodzieży szkolnej, szkół, biur i urzędów.
Przy większych zakupach odpowiedni rabat. 1402-2

Polecamy Szanownej Klijenteli stale uzupełniane działy naszego magazynu
Towary włókniste:
Wełny damskie i męskie, wełny paltotowe, jedwabie gładkie i fantazyjne, welwety. Flanele, baje i barchany. Kołdry watowe, pluszowe, bajowe. Materjały kołdrowe.
Towary białe, bielizna stołowa, firanki, kapy, chodniki
GALANTERJA DAMSKA I MĘSKA
Pończochy, bielizna damska i męska, torebki damskie norymberszczyzna. Bielizna męska, skarpetki, kapelusze.
Konfekcja męska. Palta i ubrania gotowe i na zamówienie
mydła, perfumy ŁÓŻKA
Wil. Dom Tow.-Przem.
„Bracia Jabłkowscy"
Wilno, Mickiewicza 18.
Sp. Akc. Tel. 7 33
1388

SKŁAD MEBLI
„ZJEDNOCZENI STOLARZE"
SPÓŁDZIELNIA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ
WILNO, Trocka Nr. 6.
Polecamy wielki wybór mebli własnych warsztatów oraz przyjmujemy wszelkie zamówienia wchodzące w zakres robót stolarskich
Firma nagrodzona na wystawie w Wilnie w 1927 r. najwyższą nagrodą.
1386

Mieczysław ŻEJMO
Dom Techniczno-Handlowy
Wilno, ul. Ad. Mickiewicza 24. Telefon 161.
ELEKTRYCZNE MATERJAŁY INSTALACYJNE
APARATY ELEKTROMEDYCZNE
NARZĘDZIA MIERNICZE I KREŚLARSKIE
MASZYNY DO PISANNIA „UDERWOOD"
ARYTMOMETRY KORBOWE I KIESZONKOWE
Zlecenia zamiejscowe wykonywujemy szybko pocztą i bagażem.
1401—4

SKŁAD BRONI
E. STEFANOWSKI
Wilno, ul. Św. Jańska 8.
Broń i amunicję, oraz wszelkie artykuły myśliwskie poleca po cenach najniższych
BROŃ MYŚLIWSKA urzędom na dogodnych warunkach
1418 Firma egz. od r. 1906

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich
W WARSZAWIE
ODDZIAŁ W WILNIE
ul. Końska 12, tel. 4-91
Przyjmuje do sprzedaży wszelkie ilości
MASŁA, SERÓW i JAJ
Dostarcza kompletne urządzenia dla mleczarń ręcznych i parowych, oraz wszelkie artykuły w zakres techniki mleczarskiej wchodzące
1396

DOGODNE WARUNKI, SPŁATY NA RATY.
Czas zamawiać Turbiny systemu
FRANCISA.
Terminy wykonania 12—14 tygodni
Dostawa wszelkich maszyn młyńskich.
Turbin wodnych, Kamieni sztucznych, Motorów Spalinowych na ropę i gaz ssany oraz Maszyn Parowych. Instalacja światła elektrycznego, Budowa i przebudowa młynów.
Przyjmuję budowę i urządzenia swoimi ludźmi i ze swoich materjałów
Biuro Techniczno-Handlowe i Robót Inżynieryjnych St. Stoberski
Wilno, ul. Mickiewicza 27, tel. 12—47. 1063—1

NADZWYCZAJNA OKAZJA!
Polacy i Polki już nadszedł najwyższy czas do zaopatrzenia się w najpotrzebniejsze towary manufakturowe na zbliżający się sezon zimowy. Wszyscy kupcy z całego kraju, a nawet z zagranicy kupują wszelkie towary z Łodzi, za które Wy później ciężko zapracowanemi pieniędzmi płacicie znacznie drożej. Firma nasza daje możność każdemu nabywania towarów z pierwszego źródła — wprost z Łodzi o połowę taniej, niż w waszych okolicach, bo cały komplet towarów, nadających się do każdego domu tylko za 49 zł. a mianowicie: 3 m. ubraniowego—towar czysto wełniany na męskie, eleganckie ubranie (kolor według wyboru), 3 m. markizy—towar miękki i puszny, nadający się na całą ciepłą, damską suknię, 1 koszula trykotowa, męska na zimę, 1 p. kalesonów trykotowych, zimowych, 1 swetr damski lub męski do zapinania pod szyję, 1 p. skarpetek ciepłych, 1 p. pończoch damskich zimowych, 3 chusteczki bajystowe i 1 chustka turecka na głowę w najmodniejsze wzory. To wszystko razem wysyłamy tylko za 49 zł. za zaliczką pocztową po otrzymaniu listownego zamówienia. Płaci się przy odbiorze towaru.
UWAGA! Kupujący nic nie ryzykuje, gdyż o ile towar się nie podoba, przyjmujemy go z powrotem, a pieniądze zwracamy. Ci, którzy nadeślą zaraz 3 zł nie płacą kosztów opakowania i opłaty pocztowej. Omijajcie pośredników i przekupniów, napiszcie zaraz do naszego składu fabrycznego: „Polska Produkcja" Łódź, skrz. pocz. 56.
Na żądanie wysyłamy bezpłatny cennik ilustrowany. 1381

OD 25 LAT
Z NAJLEPSZYM WYNIKIEM ZASTOSOWANA
SPECJALNA PAPA ASFALTOWA „KORIOLIT" DO KRYCIA DACHÓW
Nabyć można w Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „ROLNIK". Lida ul. Suwalska 26, tel. 25
1075—
wszelkiego rodzaju, także starogontowych, „KORIOLIT" nie zawiera smoły, jest dwukrotnie impregnowany, dlatego nie wymaga smolowania przy wykonaniu pokrycia ani konserwacji przez długie lata. „KORIOLIT" jest odporny na ogień przenośny a Towarzystwa Ubezpieczeń stosują dla dachów krytych Koriolitem taką samą taryfę premjową jak dla materjałów ogniotrwałych.
„KORIOLIT" wyrabia wyłącznie firma:
EMIL KUŹNICKI Sp. Akc. fabryka tektury dachowej, prod. chemicznych i asfaltu
OŚWIĘCIM (Małopolska
Przestrzegamy przed małowartościowemi naśladownictwami!
Przy zakupie prosimy bacznie zważać na markę ochronną (orzełek) i nazwę „KORIOLIT".

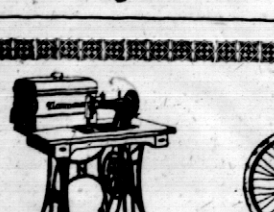

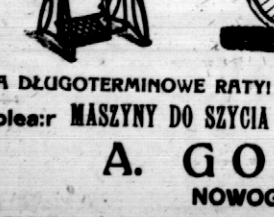

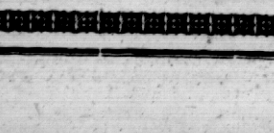

NA DŁUGOTERMINOWE RATY! NA DŁUGOTERMINOWE RATY!
polecam MASZYNY DO SZYCIA I PISANIA, GRAMOFONY, ROWERY, MOTOCYKLE
A. GORODYŃSKI
NOWOGRÓDEK, Rynek Nr. 2.
—8

Kronika gospodarcza

Skóry twarde

Na rynku skór twardych notują następujące ceny za 1 kg.: krupony krajowe 11—13.50 zł., krupony zagraniczne 12.00—14.00, boki branzlowe 8.00—10.00, abfal podeszwiany 7.00—9.00.

Ceny skór twardych od kilku tygodni nie ulegają zmianie, pomimo, że ceny skór surowych zarówno na rynku krajowym, jak i na rynkach zagranicznych w ostatnich czasach podrożały o blisko 15% w związku z dokonywanymi ostatnio większymi zakupami skór surowych na rynkach europejskich przez firmy amerykańskie. Obecnie tendencja dla skór twardych jest słaba. Obroty są niewielkie i dotychczas pomimo zbliżającego się sezonu jesiennego, nie zwiększyły się w porównaniu z letnimi miesiącami zastoju. Przedłużające się ciepła opóźniły sezon jesienny, tak, że większe ożywienie w handlu spodziewane jest dopiero za kilka tygodni. Ceny gotówkowe są od 8—15% tańsze od kredytowych.

Zastosowane przez hurtowników restrykcje kredytowe w stosunku do niesumiennych odbiorców, spowodowane masową niewypłacalnością w tej branży jeszcze przed kilkoma tygodniami poskutkowały do tego stopnia, że obecnie wypłacalność znacznie poprawiła się. Nowych weksli protestowanych w tej branży obecnie niema. Związek hurtowników rozsyła do wszystkich członków komunikat z wykazem niewypłacalnych klijentów, którym kredyty nie są dotąd udzielane, dopóki nie uregulują swoich poprzednich zobowiązań. Kredyty obecnie w tej branży udzielane są z dużą ostrożnością, tylko solidnym klijentom. Sprzedawane są przeważnie skóry podeszwiane krajowej produkcji ze względu na to, że cło wwozowe na importowane wyroby zagraniczne jest dość wysokie. Importerzy zagraniczni zabiegają o odbiorców, idąc im jak najdalej na rękę pod względem kredytów.

Place do sprzedania
od ul. Śnieżyckiej do cmentarza żydowskiego — wiadomość Piłsudskiego Nr. 81. 1413-2.

Redaktor i wydawca Zygmunt Kamieński.
Drukarnia Wydz. Pow. w Nowogródku.